POD ZNAKIEM MARJI



MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

Nr. 7 Rok. XIX.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE—NOWOTARSKA.

NR OG. ZB. 169.

KWIECIEŃ 1939.

Warunki prenumeraty na rok szkolny 1938/9:

Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką pocztową: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Od 100 egzempl. cena za egzempl. **18 gr.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres: Zakopane, ul. Nowotarska 2644.

TREŚĆ NUMERU:

VII. Wykaz wkładek związkowych

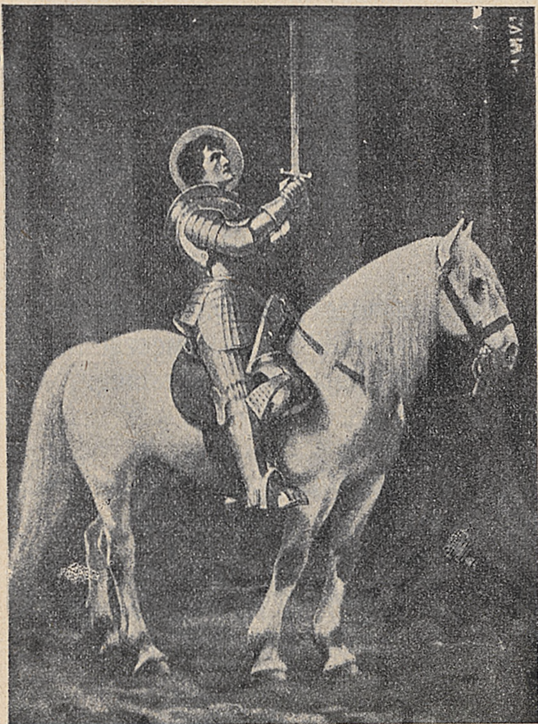
(Za czas od 20 lutego do 20 marca 1939)

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały Konferencji w Wilnie) X. Adamczyk Borszczów 6·—, X. Stryczyński Chodzież 3·—, X. Oksiutowicz Druja 3·—, X. Kozłowski Gródek Jagielloński 3·—, X. Wierzchowski Grudziądz II 3·—, X. Kutowski Kamionka Str. 6·—. X. Berek Kościan 3.—, X. Suliga Kraków XIII 3·—, X. Gola Lwów IV 3·—, X. Drygas Poznań IV 3·—, X. Lubelski Poznań V 3·—, X. Jakiel Przemyśl II 3·—, X. Samolewicz Sarny 3·—, X. Branik Siedlce III 3·—, X. Roszkowski Suwałki 3·—, X. Rostkowski Warszawa VIII 3·—.

Wkładki Sodalicyj Związkowych (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie, podano w groszach).** Aleksandrów Kuj. 324, Bielsko I 1400, Bochnia 480, Borszczów 500, Brodnica 63, Brzozów 165, Buczacz 75, Bydgoszcz IV 90, Chełmża 90, Chodzież 150, Częstochowa II 765, Inowrocław 520, Jaworów 160, Gdynia I 90, Gródek Jagiell. 264, Grudziądz I 972, Kępno 150, Kęty 900, Kolbuszowa 45, Kraków VI 870, X 360, XIII 1161, Leszno I 110, Lwów III 90, IX 390, Łódź V 120, Myślenice 177, Ostrów Wlkp. 270, Pińczów 156, Poznań I 240, II 390, IV 162, Przemyśl I 360, Sandomierz 233, Sanok I 294, Siedlce I 270, II 240, III 270, Stryj II 147, Suwałki 500, Trembowla 300, Trzemeszno 117, Warszawa I 300, IV 130, VIII 840, Wągrowiec I 306, Wejherowo II 276, Wieluń 234, Wilno V 270, Włocławek I 900. **Razem Sodalicyj 50.**

Okładkę projektował Fr. Tad. Myszkowski (Kraków) II. nagroda naszego konkursu.

Patron młodych a mocnych...



...Na ten czas w wojsku rzymskim był jeden żołnierz, rodem z Kappadocji, na imię Jerzy albo Georgius, z dzieciństwa od chrześcijańskich zacnych rodziców w wierze świętej wychowany, którego ojciec Chrystusowym męczennikiem zabity, w młodych latach osierociałego z dobrym dziedzictwem pobożności swej zostawił. Matka jego owdowiawszy, podrosłego syna do cesarza na służbę wyprawiła. Który będąc i rodzaju zacnego i urody, a męstwo wrodzone mając, w żołnierskim stanie do wielkiej sławy zacnemi a mężnemi postępkami swemi przyszedł....

* * *

...Trzeciego dnia, którego ona okrutna na chrześcijan skaźń pochwalona i utwierdzona być miała, św. Jerzy wszedłszy do onej wielkiej rady z twarzą wesołą i sercem nieustraszonym, wolnym językiem tak do wszystkich przemówił:

— Czemu cesarzu i ty, zacna rado i wy, Rzymianie, w innych rzeczach zawżdy praw sprawiedliwych naśladując, złe a niesprawiedliwe ustawy na chrześcijan stanowicie? Nie błądźcie! Bogowie wasi diabli są; sam jeden Bóg jest prawdziwy, Chrystus Jezus!

Temi słowy i oną wolnością jego wszyscy zdumieni, na cesarza, co rzecze, oczy obrócili. A cesarz Dioklecjan na Magnencjusza, konsula skinął, aby mu odpowiedział.

Przyzwawszy tedy bliżej młodzieńca, św. Jerzego, pytał go:

— Kto cię tak śmiałym uczynił?

— Prawda!

— Co to za prawda?

— Chrystus, którego wy prześladujecie, któregom ja jest sługą...

* * *

....Związali go i na wznak na ziemi położyli w ciemnicy i na piersi jego wielki kamień uwalili. Nazajutrz przyzwany jest. I widząc go onym kamieniem zmorzonego, cesarz rzekł:

— Upamiętałeś się już?

— Tak, że mnie masz za dziecinnego, żebym dla tak małej męki Boga mego odstąpić miał? Rychlej się ty, męcząc mnie, zmęczysz, niźli ja, męczony, na złą twoją radę przystanę...

* * *

Toć jest męstwo tego żołnierza Bożego. Kto tak żołdę wieść będzie, korony dostąpi u Króla nieśmiertelnego....

(z X. Piotra Skargi: *Żywotów Świętych*,
na dzień 24 kwietnia)

Jesteście rycerzami wiary —
w tej roli będziecie najlepszymi
rycerzami Polski.

ś. p. Papież Pius XI.

CZESŁAW NUCIŃSKI SM
Lic. Human. -- Wągrowiec

Habemus Papam....

Nad Watykanem -- spójrz!...
Biały dym
Dech w piersiach zaparł
olbrzymi tłum...
Płacze z radości
Szaleje!!!

— — — — — — — —

Rozkołysały się serca dzwonów...
Załkały w szlochu szczęścia, wesela;
i rozśpiewały się pieśnią przecudną,
głosząc całemu światu nowinę:
HABEMUS PAPAM!

Rozkołysały się hymnem dzwonów
i serca ludzkie świata całego...
z lic radość tryska, klękły kolana,
zabrzmiało dźwięczne TE DEUM!...
Wzniosło się lotem chyżym jaskółek,
wzbiło obłokiem, chmurą kadzideł,
pożeglowało hen... aż w niebiosa!...
i zaszeptało, szeptem miłości:
Dzięki Ci... Panie!
O dzięki Chryste!!

— — — — — — — —

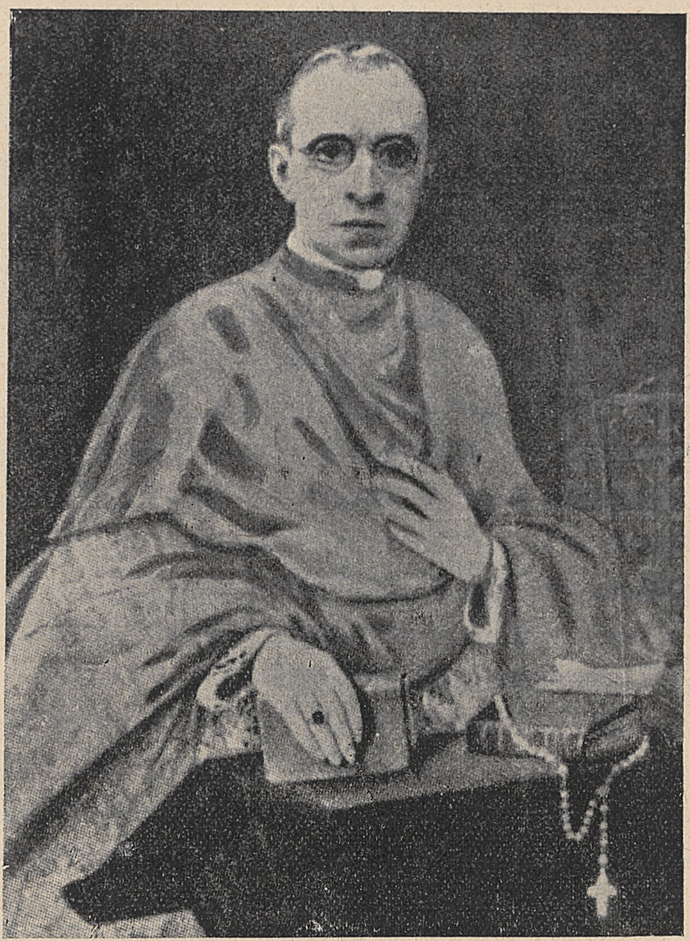
Przed ludem stanął On... Ojciec święty!
by kreśląc pierwszy papieski krzyż,
zlać nań potoki łask!
Cisza — potężna w swojej cichości..
Już grzmią fanfary — hymn archaniołów!...
Już wznosi rękę.. i błogosławi
URBI ET ORBI!!!

— — — — — — — —

Rozkołysały się serca dzwonów,
Załkały w szlochu szczęścia, wesela;
i rozśpiewały pieśnią przecudną,
głosząc całemu światu nowinę.
HABEMUS PAPAM!

Pius XII

Kilka szczegółów w miejsce życiorysu i charakterystyki....



W dniu wyboru swego, w ów pamiętny czwartek, 2-go marca 1939 roku, Ojciec święty zupełnie samotnie, z świecą w ręku wśród ciemności wieczoru zszedł watykańskim przejściem do bazyliki świętego Piotra. Głęboko skupiony minął konfesję Piotrową, krętymi schodami zszedł do podziemi... U grobu Piusa XI padł na kolana i pogrążył się w długiej... długiej modlitwie...

Kardynał Pacelli wszędzie, dokąd się udawał, czy to w Buenos Aires, czy Lourdes, Lisieux czy też w Budapeszcie — roztaczał wokół siebie atmosferę świętości. Podczas kongresu eucharystycznego w Buenos Aires dwie godziny — jak stwierdzono — spędził na żarliwej

modlitwie przed Najśw. Sakramentem tak w niej zatopiony, że się nawet nie poruszył. Kiedy później pokazano mu film, nakręcony w czasie Kongresu, oświadczył: „Jak pięknie tam było, ja jednak nic nie widziałem“.

Wojna narzuciła kardynałowi Pacelli'emu nieprzewidziane trudności. W czasie, gdy wybuchła rewolucja w Niemczech, kardynał znajdował się w Monachium, narażony nawet na niebezpieczeństwo utraty życia, gdy komuniści zawładnęli miastem. Rewolucjoniści za wszelką cenę chcieli zmusić kardynała Pacelli do wyjazdu do Rzymu. Kardynał jednak nie ustąpił pod naciskiem rewolucjonistów i został w Monachium.

Kardynał Pacelli nie zna znużenia. Pracuje 18 godzin na dobę. Po powrocie z wyczerpującej podróży do Stanów Zjedn. w r. 1937, natychmiast zabrał się do pracy, wprost z dworca kolei udał się odrazu do swego gabinetu, gdzie pracował do późna w nocy, a na drugi dzień udzielał jak zwykle, audiencji.

Podczas międzynarodowego kongresu prasy w Rzymie, kardynał Pacelli wygłosił mowę w dwunastu (!) różnych językach. Na drugi dzień uczestnicy kongresu zostali przyjęci w Castel Gandolfo przez Ojca św. Wszyscy oczekiwali, że Ojciec św. (Pius XI) wygłosi jakieś okolicznościowe przemówienie. Ojciec św. jednak nie uczynił tego. Po audiencji zaś oświadczył z uśmiechem swemu otoczeniu, że nie wygłosił żadnego przemówienia, gdyż nie chciał osłabiać wrażenia słów kard. Pacelli'ego. Następnie dodał: „Słowa mego drogiego sekretarza stanu wyrażają moje własne myśli“.

W Rzymie na Monte Pincio, codziennie o tej samej porze przechadzał się przez szereg lat skromnie ubrany ksiądz z książką w ręku. W pewnej odległości za nim postępował jeden z członków Szlacheckiej Gwardii Papieskiej. Księdzem tym był kardynał Pacelli, który w czasie przechadzki opracowywał kazania i przemówienia. — Obecnie Ojciec św. Pius XII już nie będzie wychodził z Watykanu na Pincio. Pamięć jednak o przechadzkach kardynała pozostała między mieszkańcami tej części Rzymu.

Powszechnie znane są niezwykłe zdolności Piusa XII. Jest poliglottą. Ma nadto fenomenalną pamięć. Kardynał Pacelli mógł na pamięć po grecku powtórzyć dwadzieścia wierszy Homera, przeczytawszy je tylko dwa razy.

Znaną jest punktualność kardynała Pacelli'ego. W Rzymie wiele czasu traci się zwykle na oczekiwanie w przedpokojach i salonach, jednak, gdy kardynał Pacelli wyznaczył przyjęcie na godzinę 11, można było być zupełnie pewnym, że dokładnie o tej godzinie rozpocznie się audiencja. Pewnego dnia oczekiwano na dworcu kolejowym w Rzymie na kardynała, który miał wyjechać za granicę. Pięć minut przed odjazdem pociągu jeszcze go nie było; zaczęto mówić, że kard. Pacelli się spóźni. Naczelnik stacji założył się o to nawet z kolegami. Atoli w trzy minuty przed odejściem pociągu zjawił się kardynał Pacelli i pociąg ruszył o oznaczonym czasie. Naczelnik stacji przegrał zakład.

*) wedł. „Głosu Narodu“ nr 67 z 8 marca 1939.

I któż nam odwali kamień?

Data odkrycia Ameryki kończy piękną epokę średniowiecza. Czas od upadku cesarstwa rzymskiego aż do roku 1492 — to najwspanialszy rozwój kościoła katolickiego, bohaterskich wojen krzyżowych, budowli gotyckich — to nieprzeciętna w swej mądrości filozofia św. Tomasza z Akwinu — to okres geniuszów serca, jakimi byli św. Franciszek z Asyżu, czy Dante Alighieri, którego dzieła są syntezą kultury średniowiecza. Ale to zarazem — o czym nasza historia zapomina — i sprawiedliwość społeczna i promienna jasność głębokiej wiary.

Nie mógł patrzeć na ten triumf Kościoła duch zła, szatan i z czasem podciął korzenie tak wspaniałej epoki przez działalność tajnych związków. Szeptał do uszu jakieś nieznane hasła „wolności“, „równości i braterstwa“, które następnie rzucone na arenę międzynarodową, otumanily świat mrzonkami: szukano braterstwa — w zapachu świeżej krwi bliźniego, a dążąc do równości — odseparowano się parkanami nienawiści klasowej. Europa wraz z całym światem zawrzała pod wpływem reform socjalnych i naciskiem wielkiej finansjery. Kres ateizmowi i mrzonkom świata liberałów położyła częściowo wojna światowa, jednak prawdziwa przemiana stosunków dokonywuje się dopiero w naszych oczach.

Na grobie średniowiecza przywalonym kamieniem „reformacji“ „oświecenia“, socjalizmu, komunizmu i masonerii, zasiadł odwieczny wróg ludzkości, wyśpiewując nowy hymn, hymn ostatecznej walki z Kościołem, a przede wszystkim z młodzieżą katolicką. Na nią to bowiem zastawił sidła, chcąc zdobyć fundamenty Narodu, aby tym łatwiej zburzyć go i zniweczyć. Pootwierano więc dla niej kina i teatry propagujące kult nagości, podano na złotych misach jad w postaci niemoralnych, ociekających brudem piśmideł żydowskich, zasypano księgarnie „lekkimi utworami“ literackimi, które by zbrukały niczym nieskalaną wyobraźnię młodzieńczą, a co za tym idzie — pośrednio — zniweczyły świątynię Ducha św. Zaczęto tworzyć organizacje, mające na celu zasiać kąkol i wytępić „bogojczyźniany zaduch“.

I jako Chrystus, została młodzież nasza przywalona głazem różnorakiej walki toczonej z nią przez samego antychrysta. Toteż młodzi, zdający sobie jasno sprawę z powagi życia i odpowiedzialności za nie — podobnie jak trzy Marie idące do grobu Zbawiciela — zapytywali z bólem serca samych siebie: A któż nam odwali kamień od drzwi grobowych, pod którym spoczywa odrodzenie w Chrystusie?...

Odpowiedź mogła być tylko jedna.

My sami własnymi piersiami musimy odrzucić granitową skałę, utrudniającą nam wzrost w Chrystusie! Młodzież odczuła na sobie oczy starszej generacji. Zrozumiała pytające spojrzenia ojców, oraz misję dziejową, którą musi wypełnić, bo inaczej „kląć będą wieki, że cel wieków znów daleki“. I nie tylko, że nie rzuciła się w wir szalejących żywiołów, nie poszła za fałszywymi prorokami w odzieniu owczym, nie skojarzyła się w czułym uścisku z okropną hydrą niemoralności, ale wypowiedziała jej walkę bezwzględną, idąc za hasłami Sodalicji Mariańskiej, której szeregi rosną z roku na rok.

Zaroiły się balustrady od przyjmujących Komunię św. Wypełniły się świątynie młodzieńcami o sercach czystych, czerpiących moc z ofiary Mszy św., Wyciągnęły się wychudłe — przeważnie — ręce po książki religijne, po katolicką prasę, mszaliki i Ewangelie... Tysiące ust szepczą słowa modlitwy rannej i wieczornej. Dokonywuje się odrodzenie w Chrystusie, a gdzieś jeszcze w dali świta już nowy poranek, poranek radosny, pełen czaru, słodyczy, woni — jakby „nowe średniowiecze". Zaczynają się iścić marzenia młodych o zwycięstwie idei, głoszącej swą chwałę w każdej dziedzinie życia. Trzeba mu się tylko przypatrzeć bliżej. Zresztą—Bracie-Sodalisie—czy ty sam nie czujesz w sercu potęgi i siły wiary w nową przyszłość, podobną czasom św. Tomasza? Czy w twoim sercu tli się płomyk świętości, czy nie rozpiera go radość z posiadania Boga. Czy nie odczuwasz wiosennego powiewu i nowej, czystej atmosfery dokoła siebie.

Kamień grobowy uniósł się w górę... Nie całkiem on jeszcze odwalony, ale drzemie w nas młodych potężna siła, która nie tylko nie pozwoli mu runąć z powrotem, ale odwali zupełnie. Chociaż zwycięstwo nasze nie jest jeszcze pełne, przecież możemy już dziś śpiewać ze Zmartwychwstałym Chrystusem — my zmartwychwstali rycerze Jego — radosną pieśń:

— Piekielne moce zwojował,
Nieprzyjaciele podeptał;
Po śmierci się nam pokazał
Alleluja, Alleluja!!

Alka SM — Leszno.

Nieugięty hart ducha, moc wytrwania w pracy i walce aż do zwycięstwa, łaski wszelkiej obfitość niechaj zwycięski, zmartwychwstały Zbawiciel przyniesie w wielką rocznicę Swego triumfu Czcigodnym Księżom Moderatorom, Ukochanym Sodalisom naszym. -- Redakcja.

Ks. JOZEF WINKOWSKI

Wchodzimy na właściwą drogę

Zadam Wam dziś, Czytelnicy Drodzy, pytanie trudne, przerastające pewno możność niejednego z Was, nie mniej pytanie, które w Sodalicjach powinno, musi być rozwiązane...

Oto ono:

Czego dotychczas najbardziej brakowało katolicyzmowi naszej polskiej młodzieży — i — zaryzykujmy ciąg dalszy — katolicyzmowi polskiemu wogóle?

Moim najmocniejszym przekonaniem — jednego: —

Konsekwencji.

Przeto katolicyzm nasz — mówię o warstwach tak zwanej inteligencji,—był płytki, tradycyjny, nastrojowy, a często blady, chorowity, pokręcony paralitycznie, karykaturalny.

Wigilia i pasterka — święcone i rezurekcja — procesja Bożego Ciała i Zaduszki — nawet Msza niedzielna i raz na rok wielkanocna Spowiedź — a obok: najspokojniej i najdobroduszniej — łamanie postów, pochwała pojedynków i rozwodów, psioczenie na indeks książek zakazanych, krytyka księży, biskupów, ba nawet papieża, bywanie w teatrze czy w kinie na filmach bardzo „podkasanych", prenumerowanie pism atakujących religię, należenie do organizacji nieprzyjaznych Kościołowi i t. d. i t. d. Wszystko w miłej, dobrodusznej, polskiej zgodzie.

Na święto zdejmowało się ten katolicyzm, lub jak kto woli „klerykalizm" z kołka, a po święcie — wieszało się z powrotem i... jakoś to szło!

I jeśli Polska miała, czy nawet ma Massynissę swych dziejów, jak chce Krasiński, to, to uśpienie u nas katolickiego sumienia, owego *sensus catholicus* było jego niewątpliwym arcydziełem.

I to się właśnie dziś widocznie, najwidoczniej zmienia. I zmienia się — rzecz, jakże radosna, jakże rozszerzająca nam dumą piersi — w szeregach młodych!

Sensus catholicus wraca w nie triumfalnie. Dużo, dużo jeszcze do zrobienia, ale to, co już dziś widzimy, przejmuje najżywszą radością i największą nadzieją... Bo jeśli kto, to młodzi właśnie, z wieku, z braku wyrobienia, krystalizacji poglądów — z jednej, a burz wewnętrznych, przełomów i fermentów osobistych z drugiej strony, najmniej byli podatni dla haseł żelaznej konsekwencji dogmatycznej i moralnej, najbardziej szukali kompromisów z sumieniem i religią.

I to, to właśnie dziś się zmienia.

Posłuchajcie!

W miesięczniku „Młodzież katolicka"*) ze stycznia 1939 r. znalazłem uwagi na temat bardzo frywolnego wiersza p. t. „Trupi taniec", wiersza, który ogłosił poeta warszawski, p. A. Ch., a który pozostaje w rażącej sprzeczności z całym poglądem Kościoła na życie pozagrobowe, na kult dusz cierpiących w czyśću, na szacunek dla ciała ludzkiego, świątyni Bożej i siedziby nieśmiertelnej duszy. Ale — i tu cały paradoks sytuacji — poeta-autor należy do Zjednoczenia Pisarzy Katolickich — ba nawet, ostatnio wszedł do jego zarządu!

Najsłuszniejsze stąd oburzenie „Młodzieży Katolickiej".

I w tym samym numerze pytanie inne: Co w szeregu literackich współpracowników pewnego tygodnika warszawskiego, obok nazwisk ludzi zdeklarowanych w poglądzie antykatolickim — robią nazwiska pisarzy katolickich, nawet bardzo wybitnych?

O! To już nie to, co dawniej bywało! To już nie tolerowanie miłej zgody, to już nie kompromisowość polska ostatnich jeszcze lat. Tu mówi twardo i mocno: *Sensus catholicus* młodych.

---

*) Warszawa, Krakowskie Przedm. 1. m. 6, rocznie 4·50 zł.

Ale słuchajcie jeszcze! Bo to są słowa tylko, a wy słusznie spytacie o czyny!

Zbiera się w Krakowie walne zgromadzenie jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych organizacji młodzieży prawniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Towarzystwo Biblioteki Słuchaczów Prawa". Ktoś stawia wniosek, by z czytelni Towarzystwa usunąć dwa czasopisma, bo — w redakcji jednego pracuje wielu żydów, a drugie głosi poglądy niezgodne z nauką katolicką. I wniosek przechodzi niemal jednogłośnie.

Otóż mówię Wam i zaręczam, że przed laty 20, wniosek ten nie tylko by nie przeszedł, ale wnioskodawcę wygwizdanoby ordynarnie i ośmieszono do końca studiów uniwersyteckich.

Pozwólcie mi na jeden jeszcze dowód. Znowu z Warszawy.

Koło Medyków Uniwersytetu Warszawskiego składa na ręce Duszpasterza Akademickiego, X. Rektora Detkensa taką oficjalną enuncjację na piśmie: W Adwencie i w Wielkim Poście nie będzie odtąd żadnych zabaw w Domu Medyków ani w innych lokalach młodzieży uniwersyteckiej. Zarząd Koła wystąpi ostro wobec tych organizacji, które zlekceważą „czasy zakazane" przez Kościół. Zarząd znosi nawet tradycyjnego „Śledzia Medyków" w ostatni wtorek przed Środą Popielcową, ponieważ zabawa taneczna przeciąga się zwykle po za godzinę 12 i narusza Wielki Post. Zarząd wzywa wszystkie organizacje akademickie do podobnego postępowania.

Tak! Można raz i drugi przetrzeć oczy. Mój Boże! Przed laty 30, 25 cała medycyna na uniwersytetach, krakowskim i lwowskim była przecież niezdobytym bastionem niewiary, materializmu, socjalizmu.... Jak dobrze, jak niemal namacalnie pamiętam te czasy okropne i te opłakane stosunki...

A dziś ??

Czy to nie radość przeogromna, że tak czuje i uchwala i pisze z własnej inicjatywy, z głębokiego przekonania młodzież, nasi starsi koledzy! Możemy też mieć pełną nadzieję, że niektóre, z punktu widzenia katolickiego niewłaściwe, niepożądane objawy życia młodych na uniwersytetach polskich w tej atmosferze szczerego katolicyzmu, mimo tragicznego splotu nieporozumień i antagonizmów, z pewnością będą zanikać.

Ale idzie mi jeszcze o coś innego.

Naszym obowiązkiem w sodalicjach mariańskich szkolnych jest całą siłą dążyć do wyrobienia tego samego *sensus catholicus,* na który z podziwem i zazdrością patrzymy u akademików.

A przeto my, młodzież liceów i gimnazjów musimy w sodalicjach i przez sodalicje nauczyć się do głębi myśleć i czuć, działać i żyć **po katolicku*).**

---

*) Tego zresztą domaga się od nas „oficjalnie" i kościelna i szkolna władza, bo w Programie Nauki Religii katol. wydanym przez Ministerstwo Wyzn. Relig. i Oświecenia Publicznego a zaiwierdzonym przez XX. Biskupów polskich czytamy: „...Nauczanie religii dać winno młodzieży przygotowanie do dalszego życia **w duchu religii katolickiej.** W kształtującym się poglądzie na świat młodzieży czynniki religijno-moralne winny zająć **należne sobie naczelne miejsce,** prowadzić do peł-

Mimo naszego, bardzo jeszcze młodego wieku, musimy zrozumieć, uświadomić sobie, że w dziedzinie religii katolickiej i katolickiej moralności, **tak samo zupełnie,** jak w dziedzinie prawa, uczciwości, honoru istnieją *incompatibilia* — t. j. pojęcia i czyny, które się absolutnie i bezwzględnie wzajemnie wykluczają.

Tego nam jeszcze brakuje, choć i nasz postęp jest znaczny.

Powiedzmy sobie jasno i otwarcie:

Niemożliwością jest, niepodobieństwem jest, aby członek sodalicji mariańskiej znalazł się kiedykolwiek:

Na niemoralnej sztuce w teatrze, na nieodpowiednim filmie w kinie...

Na jakiejkolwiek zabawie w nieodpowiednim towarzystwie...

Na wspólnej plaży nad morzem, jeziorem, czy rzeką..,

Incompatibilia.

Że niepodobieństwem jest, by pochwalał pojedynki czy rozwody, krytykował indeks czy jakiekolwiek zarządzenie władzy kościelnej, by brał do ręki pismo humorystyczne z pornograficznymi czy choćby dwuznacznymi dowcipami, by pożyczał i czytał książki niezgodne z moralnością katolicką w rodzaju jakiś potwornych Pittigrillich, czy innych autorów żydowskich i niestety, nieżydowskich, deprawujących polskie młode dusze...

By łamał przykazanie postu, zakaz tańców w wiadomych okresach roku kościelnego...

By znalazł się w grupie kolegów słuchających anegdot czy żartów nieprzyzwoitych, by je kiedykolwiek i gdziekolwiek powtarzał...

By łamał czwarte przykazanie, by lekceważył obowiązki swego stanu uczniowskiego i w notach z zachowania czy przedmiotów nauki otrzymywał już nie ujemne, ale liche oceny.

A to wszystko nie z przymusu, nie ze statutu, nie bo „tak wypada“, ale z najgłębszego, osobistego, niezłomnego przekonania.

Incompatibilia.

Wejrzycie w siebie sodalisi, rozglądnijcie się po członkach Sodalicji Waszej czy sąsiedniej szkoły i z ręką na sercu powiedzcie, że dużo, strasznie dużo jest jeszcze w naszych szeregach do zrobienia na terenie konsekwencji katolickiej.

I myślę, że nie zdobędziemy jej nawet w Sodalicjach inną drogą, jak poprzez **kursy** ideowego i organizacyjnego przekszkolenia, które coraz bardziej szerzą się, dzięki Bogu i u nas; jak przez systematyczną, poważną, ofiarną pracę **„zespołów“** sodalicyjnych, które zdobywają sobie już teraz szkołę po szkole i sodalicję po sodalicji.

To jest rękojmia, że i w młodych, kilkunastoletnich umysłach i sercach zapanuje niedługo ów *sensus catholicus,* którego nam dziś jeszcze brakuje, ale ku któremu niewątpliwie idziemy i idziemy napewno właściwą drogą.

---

ni wewnętrznego rozwoju jej duszy i **znaleźć wyraz zewnętrzny w jej życiu codziennym, indywidualnym i zbiorowym.**

I dalej jeszcze: „Religia winna, wskazując na swą wartość i przydatność w życiu jednostek, państw, ludzkości, **dbać o realizację swych zasad i ideałów,** stopniowo ale **konsekwentnie** wdrażając młodzież do **życia zgodnego z nauką Chrystusa Pana"** (podkreślenia nasze).—Wszystko to realizuje właśnie Sodalicja Mariańska.

KAZIMIERZ JUSZCZAK S. M.
I. kl. lic. Częstochowa II.

Czy Cię zainteresowała kwestia społeczna?

— Źle jest na świecie! Coraz gorzej!

— Bieda i głód zaglądają niemal do każdego domu!

— Idzie ze Wschodu czerwony komunizm, od Zachodu prze całą siłą hitleryzm. Jeden i drugi pragnie pod swe prądy zagarnąć Polskę, która przez wieki była przedmurzem chrześcijaństwa.

Te i tym podobne słowa i skargi padają u nas z ust starszych i młodzieży. A towarzyszy im jakaś rezygnacja, bierność, jak gdyby już ręce łamali nad wszystkim i wszystkie wysiłki uważali za bezcelowe.

Ale my nie tak!

Dobrze pamiętamy słowa Chrystusa Pana wyrzeczone do Piotra: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go".

Czy jednak wiara w to Boskie zapewnienie wystarczy? Czy z siebie nic dać nie mamy, czy nasza aktywność nie powinna i na odcinku społecznym rozwinąć swych lotnych skrzydeł?

Kwestia społeczna stała się w dobie dzisiejszej jedną z najbardziej palących. Na jej terenie ścierają się na śmierć i życie zupełnie rozbieżne i sprzeczne sobie poglądy. Komuniści, socjaliści na swój sposób dążą do „uszczęśliwienia" ludzkości. Idee swoje chcą zaszczepić niemal na każdym punkcie globu. Całe szeregi agitatorów pracują nad tym, by w świecie utwierdzić gwiazdę bolszewicką. A my katolicy mamy na to patrzeć spokojnie i lekceważąco?

Prawda to, że Kościół katolicki ma swoje rozwiązanie kwestii społecznej, prawda, że leżą gotowe encykliki papieskie, cała bogata literatura społeczna, ale jakże nie wielu ludzi staje w szeregu działaczy katolickich, pragnących w imię Chrystusa uszczęśliwić świat!

Mógłbyś mi, przyjacielu-sodalisie odpowiedzieć, że my młodzi nie rozwiążemy sprawy społecznej, że nie uzdrowimy świata.

Tak! Obecnie napewno nie. Ale w przyszłości? Musimy z obowiązku katolickiego dołożyć cegiełkę do wielkiego dzieła Bożego. Przyznajesz to zapewne, chcesz być „katolikiem czynu" — przeto zgódź się, że dziś już trzeba rozpocząć pracę.

Ale od czego? Co robić?

Czy w porywie entuzjazmu bić żydów, ten rozsadnik zła w naszym społeczeństwie, czy bojkotować ich sklepy, czy iść wprost do robotnika i nieść mu pomoc?

Nie! Nie taki ma być plan twojej pracy. Mam inny, prostszy i wiele skuteczniejszy dla przyszłości.

Wnieś na zebranie konsulty projekt zakupienia kilkunastu książek z katolickiej literatury społecznej. W broszurze, którą napewno czytałeś: „Pierwszy Kurs przeszkolenia sodalicyjnego na Śnieżnicy", podał nam Ks. Prezes cały szereg tytułów tych dzieł i broszur. Zwerbuj potem choć kilku kolegów, odbywaj z nimi zebrania, studiuj zagadnienia społeczne, zapoznaj się z encyklikami papieskimi *Rerum Novarum* i *Qua-*

dragesimo anno, poznawaj broń wrogów, zapraszaj na te zebrania „zespołu społecznego“ kolegów niesodalisów. Niech i oni wypowiedzą swe zdanie, niech poznają kwestię społeczną w katolickim oświetleniu.

To jeden odcinek pracy leżący dziś u nas niemal całkiem odłogiem. Była o tym długo i szeroko mowa na naszym Kursie śnieżnickim, sądzę też, że wielu kursistów robi już coś na tym polu. Ale na Kursie byli wysłannicy tylko 23 sodalicyj. A tu wszędzie tyle, tyle pracy!

Okiem litości i współczucia spoglądasz na długie szeregi bezrobotnych, nędzarzy. Zapewne, w miarę możności powinieneś im przychodzić z pomocą, ale wiedz o tym, że częstokroć większych nędzarzy, może nie zawsze pod względem materialnym, znajdziesz w Twojej klasie. Przyjść im z pomocą, sprowadzić z błędnej drogi, zagrzać miłością młodzieńczego serca — jakiż to wielki czyn społeczny! Mieć tylko serce, umieć patrzeć i szukać.

A może w jednej ławie z Tobą siedzi syn robotnika, może potrzebuje pomocy, by mógł kontynuować studia. Przyjdź mu więc w miarę możności z pomocą i wiedz, że młody, który sam poznał, czym jest bieda, który zna psychikę robotnika, gdy wyrośnie na jednostkę twardą i dzielną, dużo dobrego zdziała wśród robotniczej braci...

A może w Twej SM spróbujesz stworzyć choćby niewielką kasę sodalicyjnej bratniej pomocy...

Patrz, jak wielkie pole pracy społecznej przed Tobą. Na razie cichej, skromnej, może ona jednak stać się doskonałą szkołą dla szerokiej akcji społecznej w duchu Chrystusowym pojętej i prowadzonej, akcji, na którą czekają tysiące naszych Rodaków.

X. HENRYK FEDERER

Ojciec i syn w udręce egzaminu

opowieść z Lachweiler 7)

tłomacz. z niemieckiego X. J. W.

(Ciąg dalszy)

Wacek usłyszawszy nareszcie swe imię, pomyślał sobie:

— Aha! Teraz i mnie wolno opowiadać.

Przetarł więc koniec języka o wargi, jak szlifierz, co nóż swój zaostrza. Spojrzał z całą powagą ku Filipowi, widział w nim w tej chwili, jak zawsze w szkole, nie ojca, lecz jakiegoś obcego, surowego i nakazującego szacunek pana. I jak to było dotychczas za każdym razem, gdy miał odpowiadać, i dziś, na widok tych rzadkich, ubogich wąsików począł sobie rozmyślać:

— Ale to przecież jest mój ojciec, przecież nikt inny nie ma takiego wąsa... takiego długiego... cieniutkiego i w tak brzydkim kolorze... A jednak, to właściwie nie ojciec! Bo on tak, jakby mnie całkiem nie znał! Przecież tata, zawsze się uśmiecha, gdy ze mną mówi. A ten tak gniewnie marszczy brwi i czoło, jakby się złościł... Więc właściwie, czy jest on, czy nie jest moim ojcem?? Któż to więc jest? Ah! Już wiem! To będzie... no... taki... pół-ojciec. Ah! Jakie to śmieszne!

I znowu teraz, jak za każdym razem, gdy był pytany, te wszystkie obserwacje i spostrzeżenia zbałamuciły go i zmieszały zupełnie, a już najbardziej ten marny, długi wąs, który chłopcu ciągle stwierdzał niezbicie, że to naprawdę ojciec — a przy tym, ten świeżo odkryty przez niego — zabawny pół-ojciec...

— Uważaj! odezwał się Filip mocno stroskanym głosem: — Powtórz naukę moralną z tego wydarzenia.

Wacek zacukał się do reszty.... „Naukę moralną".... Czyżby on to potrafił powiedzieć? To już nie było opowiadanie... Tu już ani słowa o kotce i o drapieżnym sępie, ni o prześmiesznych kociętach... „Naukę moralną ze zdarzenia"...?? Co to ma być? Samą historyjkę — wiadoma rzecz, — jakby on ją świetnie oddał, ale naukę... naukę moralną.. naukę... Co to takiego?... To mu już coś znowu bardzo pachnęło czytanką, książką. Wyprowadzać wskazówki moralne z opowiadania? — nie! — tego on nie potrafi!

Gdyby nauczyciel był zadał pytanie nie w takim szkolnym, podręcznikowym tonie... Gdyby był naprzykład zapytał: „A co by wam, moje dzieci, powiedziała stara kotka, gdyby tak umiała mówić?" — To chłopczyna z miejsca by odrzekł: — Nigdy nie pozwolę sępowi zabić moich dziateczek. Chodź tu! okrutny ptaku, nic ci się nie boję! Zgodzę się prędzej, byś mnie samą rozszarpał, niż, byś choć jeden włosek wyrwał z sierści mego kociątka! — O! — to, to właśnie byłby dzieciak łatwo powiedział za kotkę, która mówić nie umie i byłby jeszcze dodał od siebie: — Bo ojciec i matka okropnie zawsze kochają swoje dzieci... Ale tak sucho, bez barwy, bez tonu — nie potrafił Wacek ująć nauki moralnej z tej bajki... Milczał przeto z całą stałością i tylko szybko przebierał wargami, jak gdyby w ustach szukał odpowiedzi i ustach ją nieustannie obracał.

— No więc — Korn! — Jakaż nauka płynie z tego zdarzenia?—nalegał Filip głosem widocznie drżącym z wewnętrznego rozdrażnienia.

To drugie pytanie brzmiało dla dziecka jeszcze bardziej ciemno i niezrozumiale. Wacek zaniemówił zupełnie i przybrał minę, mówiącą wyraźniej niż wszelkie słowa:

— Nie pytaj mnie więcej! Wszystko daremne! — Ja nic a nic z tego nie wiem!

Nauczyciel chciał się prawą ręką oprzeć o katedrę, bo czuł, że lada chwila upadnie. Przełamał się raz jeszcze, podszedł do chłopca i począł niemal prosić przymilnym głosem:

— Więc przeczytaj raz jeszcze zakończenie, które już czytał Emil...

Z czysto mechanicznym posłuszeństwem Wacek otworzył książkę na chybił trafił. Właśnie na stronie ósmej... Czyż wiedział, gdzie jest akurat strona dwunasta? I znowu ani słówko z ust mu nie wyszło.

Nauczyciel powinien to był przewidzieć. Przecież Wacek dotąd jeszcze nigdy nie otworzył czytanki na stronie właściwej. Ale w tym całym zamieszaniu sobie i dziecku utrudniał sytuację.

— I cóżeś ty znowu za stronę otworzył? — krzyczał już, marszcząc czoło i opierając się o pult ławki. Widać było, jak ciężko dyszał, mówiąc te słowa.

— Na ósmej stronie — wyrwał się głośno Emil, który siedział tuż obok i czuł dużą radość z Wackowego nieszczęścia. W tym samym momencie doktor rzucił synowi tak miażdżące spojrzenie, że mały szyderca umilkł momentalnie, zdusił w sobie uśmiech i zawstydzony, spuścił w dół głowę. Lecz nagle, zorientowawszy się szybko w tragicznej sytuacji, porwał swoją czytankę i wetknął ją Wackowi do ręki. Równocześnie palcem wskazał mu numer strony, na której miał czytać. A czyniąc to wszystko z przedziwną sztuką uczniowską, którą wszystkie dzieci świetnie rozumieją i zamykają w podpowiadanie, zda się bez poruszania wargami, szeptał koledze początkowe słowa owej nauki: — Dzieci uczcie się od tych nierozumnych....

Bezmyślnie patrząc w książkę, sylabizował za nim Wacek ociężale i bez zrozumienia:

— Dzieci, uczcie się od tych bezroz....

— Dziękuję, dziękuję — Jesteśmy zadowoleni — wyrzekł w tej ciężkiej sytuacji prezes rady szkolnej... Może dlatego, że wskazówka jego zegarka stanęła już na jedenastej, a może też i przez współczucie z okropnym położeniem nauczyciela. I w tej samej chwili z wielkim hałasem podniósł się ze swego fotela i przed rozdaniem nagród użyczył dzieciom chwili przerwy...

Z ponurą, zgnębioną zupełnie miną rzucił nauczyciel chłopcu znak, nakazujący mu usiąść.

Po chwili dwóch panów z rady wniosło do klasy w koszu dźwiganym za dwoje uszu nagrody honorowe dla uczniów. Widać tam było książki w barwnych okładkach, ze złotym napisem na grzbiecie i takim delikatnym zapachem świeżości idącym z czerwonych brzegów kartek, że miałbyś ochotę nie tylko je czytać, ale na-

wet skosztować. Wyglądały spod nich śliczne piórniki z rzeźbionymi na wieczkach figurkami z drzewa. Pokrywki ich zatrzaskiwały się sztucznie przy otwieraniu i zamykaniu. Wspaniale błyszczały nowiutkie tabliczki do pisania, na których żal się wprost robiło kreślić jakieś litery; potem grube, żółte gąbki, pachnące jeszcze ciągle oceanem, któremu je wydarto, w końcu niebiesko oprawne, czyściutkie zeszyty, zdające się same napraszać, by je co rychlej radosną treścią zapisała rączka dziecięca...

Jakże pożądliwie zerkały dzieci ku tym nagrodom... W każdej parze jasnych błyszczących oczu żarzyła się iskierka, ba nawet cały płomień nadziei, że taka jedna książka, czy piórnik, czy choćby, w najgorszym razie, gąbka dostanie im się w udziale... A może z gąbką i tabliczka... Któż to odgadnie?

Jedynym, który się niczego nie spodziewał — był nasz Wacek. Ale to bynajmniej nie znaczyło się jakimś cieniem na jego jasnej twarzyczce. Przecież wśród tych nagród nie dostrzegał oni jednego miłego dlań podarku, przeciwnie same narzędzia jakiejś nowej udręki. Więc też bynajmniej za nimi nie tęsknił. Dawnej męczarni miał przecież aż nadto. Z tą niemal królewską nieświadomością, z którą jakiś dziki murzyn odrzuca diament, jako bezwartościowe szkiełko, Wacek uśmiechał się z politowaniem nad tym koszem pełnym rzekomych klejnotów, które mu nic, ale to nic dobrego dać by nie zdołały...

Nie myślał on już ani odrobinę o tej okrutnej trwodze, jaką dopiero co zcierpieć musiał przy egzaminie z czytania, ani o publicznym ogłoszeniu postępów dzieci, które teraz nieubłaganie miało nastąpić. Chciał myśleć tylko o jednym! Że oto jego pierwszy rok szkolny minął — chwała Bogu — na zawsze, że za moment rozpoczną się letnie wakacje, że przez całe, pełne cztery tygodnie, nie będzie musiał wysiadywać w tych okropnych, szarych ławach szkolnych.... Z szaloną, dziką radością układał w tej chwili swoje wakacyjne plany, plany, w których pełno było zieleni łąk z brunatnymi krowami i owcami o żółtawej wełnie, pełno tych słodkich, cienistych popołudni pod liściastym sklepieniem starych buków i tych leśnych źródeł... chłodnych, przejrzystych...

I już widział w myśli, jak rozgrzane w słońcu, letnie siano paruje przedziwną, słodką wonią i delikatnym pyłem kwiatowym... słyszał, jak trzmiele huczą swym basem dokoła niziutkich, bladoróżowych kwieci koniczyny... i oto on sam już kładzie się rozkosznie na trawie... Małe, wesołe chrząszcze wyprawiają swe harce... A duże, bieluchne chmury i wyżej jeszcze cichy błękit nieba wiszą nad nim, jakby jakby jakieś przecudne sklepienie. A tymczasem, tuż koło niego w spokojnej ciszy rodzinnej wioski, bezszelestnym krokiem płyną i płyną słodko-leniwe godziny wakacyjnych wczasów...

A gdy tak Wacek zagłębiał się w swe najdroższe letnie marzenia, pan Filip zmartwiałymi, lodowoto zimnymi palcami, wydobył z szuflady nieszczęsny wykaz postępów uczniów. Spoglądał nań takim wzrokiem, jakby miał przed sobą własny wyrok śmierci. Nie widział, jak tymczasem proboszcz i prezes rady szkolnej nieco ukradkiem spozierali w jego stronę, resztę jej członków wymownymi gestami przywołując ku sobie. I tego również nie widział, jak ksiądz zapuścił rękę w głęboką kieszeń surduta i wyjął z niej jakieś pudełeczko z czerwonej skóry, z którego słychać było dość wyraźne tykanie ciężkiego, srebrnego zegarka z sekundnikiem i, jak to ksiądz dobrze wiedział, z repetierem dźwięcznie wybijającym żądaną godzinę.

Filip nic nie słyszał i nic nie wiedział, co się wokoło niego działo; widział tylko jedno: liczby w wykazie postępów uczniów, a wśród nich szczególnie dokładnie dostrzegał jedną cyfrę... ciężką, grubą, potworną, która do niego jakby z szatańskiego pyska szczerzyła zęby i doprowadzała go wprost do omdlenia. Już nie chciał na nią wogóle spoglądać, a przecież pod jakimś fatum musiał ją właśnie ciągle widzieć przed sobą. Coś go do tego poprostu gwałciło.

— Panie nauczycielu!

Filip podniósł głowę i teraz dopiero, pełen najwyższego zakłopotania dostrzegł przed sobą proboszcza z zegarkiem w ręku i członków rady stojących za nim w uroczystym półkolu.

— Panie nauczycielu! — powtórzył ksiądz, a na jego różowych policzkach zjawił się uśmiech przemiły i wprost zaraźliwy dla wszystkich — Zanim przystąpimy do aktu rozdzielenia nagród tym pilnym uczniom, musi nam pan pozwolić, że i jemu, jako pilnemu nauczycielowi wręczymy nagrodę. Posiedzieć sobie jakiś roczek w szkolnej ławie, to jeszcze nic nie znaczy — tu proboszcz spojrzał na dzieci,

jakby dla zaznaczenia drobnej wartości ich pracy — ale — ciągnął dalej— pełnych dwadzieścia lat z nauczycielską laseczką i książką stać przed ławkami dzieci i tłomaczyć ABC, to znów tabliczkę mnożenia, oto dzieło, którego nikt, a już najmniej taka mała wioska, jak Lachweiler, nie potrafi dostatecznie nagrodzić...

Przy pierwszych słowach tej przemowy nauczyciel zbielał jak kreda, przy dalszych stanął w ogniu, by znów za chwilę zblednąć... Fala krwi gwałtownie zalała mu oczy, potem znów rzuciła się do serca. Bezradnie patrzył na proboszcza, to znów na błyszczący zegarek...

— Jedno całe pokolenie wychowałeś pan dla naszej wsi — mówił dalej ksiądz — a oto już nowe wyrasta i kształci się w tych ławkach. W tych ciągłych przemianach, wesołych lecz tak utrudzających, pan trwałeś jedyny, zawsze ten sam, niezmienny, spokojny. Co roku otwierałeś tę samą starą książkę na pierwszej stronie i, odwracając kartę po karcie, przerabiałeś ją do ostatka z tymi dziećmi, tak miłymi, to znów nieznośnymi, to mądrymi, to znów głupiutkimi... Szanujemy pana za to i kochamy. Chciej pan to zachować w pamięci — a my zapewniamy, że nigdy pana nie wypuścimy z naszej wioski...

Filipa trzęsło coś jak w febrze. Pogodne słowa proboszcza sprawiły mu w pierwszej chwili dużą przyjemność... Czyżby tak wiele naprawdę dokonał? — nigdy mu to nawet na myśl nie przyszło... O! jakże dobrzy i zacni byli ci ludzie, iż mu umieli tak pięknie dziękować.

— Jeśli więc dziś wręczamy panu ten oto zegarek, którego nie sporządziła maszyna, lecz we wszystkich najdrobniejszych szczegółach wytworzyła pracowita, mistrzowska ręka, to dzieje się to, nie dlatego, by mu wyrazić wdzięczność, lecz jedynie by stwierdzić, że pragnęlibyśmy ją należycie okazać.

— Świetnie, doskonale — szepnął księdzu w tej chwili do ucha cichy głos doktora.

— Bo ni złoto ni srebro nie zdołają nigdy dorównać miłości i mądrości nauczyciela. Ale my, my byśmy pragnęli przynajmniej, gdybyśmy potrafili, z całą ochotą dziękować, a ten oto zegarek ma być dla pana dowodem tych naszych pragnień i naszej nieudolności w ich urzeczywistnieniu.

Aż do tej chwili Filip stał sztywny, nieporuszony, jakby sparaliżowany zgotowaną mu niespodzianką. Teraz zdobył się na jakiś ruch głową i rękami, jakby chciał wyrazić swój sprzeciw.

— A gdy w tym zegarku usłyszy pan odgłos młoteczków i dzwonków — tutaj nacisnął ksiądz niespostrzeżenie sprężynkę — i umilkł na moment, póki zegarek nie wydzwonił jedenastoma dźwiękami nadeszłej właśnie godziny, która brzmiała po klasie jasno i srebrzyście wśród całkowitej ciszy pełnych zdumienia dzieci — niechże mu się wówczas przypomną delikatne głosy dziecięce tych maluczkich, których pan tak doskonale wyuczył, by nam tu dziś przy egzaminie opowiedziały tyle pięknych rzeczy. A gdy pan będziesz oglądał te liczne kółka, sprężynki i sztyfciki, które wzajemnie o siebie zaczepiają w tych kopertach, niech pan myśli o tych niezliczonych właściwościach duszy dziecięcej, z którymi pan musiał się liczyć, które pan musiał przełamywać lub rozwijać i spajać w jedną harmonijną całość. A jak na tarczy tego zegarka widać wskazówkę, która nigdy się w tył nie cofa, tak niech pan pamięta, iż nic z tego dobra, coś dokonał, nie zapodziało się ani nie zginęło gdzieś w drodze, lecz, że to wszystko przechodzi w przyszłość, od pierwszej godziny z tymi specjalistami abecadła aż do dwunastej, wśród pełnej, dojrzałej pracy przy naszych dwunasto- i trzynastoletnich łobuzach.

Z tymi słowami akcentowanymi umyślnie po łobuzersku, czcigodny kapłan, wręczył nauczycielowi piękny, srebrny zegarek.

Filip wziął go mechanicznie do ręki i położył na swej katedrze, nie mogąc absolutnie znaleźć choćby słowa podzięki.

I zaraz potem mówca wraz z panami radą podszedł ku niemu i wszyscy z jakimiś życzeniami brzmiącymi dość niezrozumiale, niemniej bardzo serdecznie, ściskali mu zimne, jak lód dłonie.

Tymczasem wszystkie dzieciaki stawały na palce i wypatrywały sobie oczy w kierunku srebrnego klejnocika na katedrze. A Wacek śmiał się naprawdę całą gębą.

— Dziękuję.... to niezasłużenie.... wyjąkał wreszcie ze siebie Filip, gwałtownie przecierając swe czoło.

Z tym wszystkim bowiem czuł się zupełnie niedobrze w tej mieszaninie radości i smutku.

Tymczasem nasz mały, pękaty prezes rzucił się na swój honorowy fotel i sapiąc, jak zwykle, zawołał:

— No, panie Pfleger, jak tam? Zanim się zabierzemy do oblania egzaminu, spytam, czy masz pan już gotowe kanapki?

— Ma się rozumieć, panie prezesie — odrzekł zapytany potakując głową.

— Więc zanim przejdziemy do jakiejś wypitki — tu prezes widocznie zwilżył językiem wyschnięte wargi — pragnęlibyśmy jeszcze posłuchać, jakie też noty mają nasze dzieci... Panie nauczycielu! Proszę zaczynać...

(Ciąg dalszy nastąpi)

HENRYK MROŻEK SM
ucz. II. kl. lic. im. St. Żeromskiego, Kielce

Było to na kursie P. W.

Przemyśl.

Zimowy kurs poświąteczny. Uczestników 80. Istna mieszanina ludzka. Rzymsko-katolicy, greko-katolicy, żydzi.

Humor wspaniały. Apetyt — jeszcze lepszy. Z tego też względu kuchnia, prowadzona przez „babcię“ cieszy się bezsprzecznie największym powodzeniem.

Rano — modlitwa, gimnastyka, potem śniadanie.

Jest pierwszy dzień kursu. Dowcipy sypią się zewsząd. Zasiadamy do śniadania. Patrzę po nowych kolegach. Spostrzegam, że 2 czy 3 przeżegnało się ukradkiem, trwożnie rozglądając się na wsze strony, czy ich też kto nie widzi. Ruch ich ręki mógł oznaczać wszystko... Odpędzenie imaginacyjnej muchy, wyrównanie fałdów munduru... Najmniej podobny był do znaku krzyża.

Patrzę dalej...

Jeden z licealistów, z klasy II nakreślił duży wyraźny krzyż na piersiach i żwawo zabrał się do swej kawy...

Po śniadaniu zwykłe zajęcia...

Obiad.

Oho! Widzę już porządne krzyże u 4 katolików. No... miny jeszcze trochę niepewne... Widocznie lęk, czy się ktoś nie zaśmieje... To tak niemiłe!.. Albo rzuci straszne słowo — „świętoszek“... Tego by jeszcze brakowało!

Ostatecznie nikt się nie śmiał, ani nie dziwił... Może wogóle nie zwracał uwagi, pilnując sumiennie zawartości swej menażki.

Na drugi czy trzeci dzień żegna się porządnie już siedmiu! Po tygodniu większość... A przy końcu kursu prawie wszyscy rzymsko-katolicy kreślili na sobie wyraźne krzyże przed jedzeniem...

* * *

Nie brak też na takich kursach choć paru ludzi przewrotnych. Byli i na naszym, w Przemyślu. Jeden z nich zbierał koło siebie kolegów i przechadzając się po korytarzach, rozmawiał z początku o tematach obojętnych... Rychło zszedł na tory religijne i dalejże udowadniać „naukowo“, że Bóg nie istnieje, że ten a ten „wielki uczony“

już dawno to stwierdził, że paradoksem jest wierzyć w wieku XX.... i t. d. i t. d.

Ten i ów potakiwał. Kilku nieśmiało protestowało, dla innych zdawało się to być obojętnym.

Jeden z nas podszedł i palnął po prostu słowami Pisma świętego:

— Stara historia: *Rzekł głupi w sercu swoim—nie masz Boga!*

I o tąd w jego przynajmniej obecności domorosły „filozof“ jakoś uparcie milczał...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Wnioski z tych dwóch obrazków wyciągnijcie mili Sodalisi — już sami!

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Na podstawie komunikatów Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej

Z Polski

Złoty jubileusz SM. Akad. we Lwowie. W niedzielę dnia 12 marca b. r. Lwowska SM Akademików obchodziła 50-lecie swego istnienia. Sama rocznica powstania tej najstarszej w Polsce sodalicji młodzieży uniwersyteckiej przypadła 4-go marca, w ten bowiem dzień 1889 ś. p. X. Stefan Bratkowski T. J. (którego 25 rocznica śmierci śmierci przypadła znów dnia 11 marca b. r.) z gronem kilkunastu akademików i ósmoklasistów lwowskich podpisał akt założenia tej Sodalicji. Uroczystość jubileuszową zorganizowaną pod protektoratem J. E. X. Arcybiskupa-Metropolity Twardowskiego i J. Magn. Prof. Dra Edmunda Bulandy rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza, niegdyś prefekta SM. Akad. w Krakowie, połączono z poświęceniem sztandaru Sodalicji. Zw ązek nasz, którego Prezesa zaproszono do Komitetu honorowego, przesłał na dzień złotych godów tak nam bliskiej SM, depeszę gratulacyjną.

Inna wielka uroczystość religijna lwowskich akademików odbyła się kilka dni wcześniej, t. j. dnia 5 marca. Dokonano wówczas w asyście tysięcy młodzieży akademickiej Lwowa przeniesienia relikwij św. Andrzeja Boboli do kaplicy II Domu Techników. We wspaniałej procesji, jaka się rozwinęła na ulicach miasta, uczestniczyli obok duchowieństwa liczni profesorowie uniwersytetu i politechniki. Relikwie Świętego Męczennika otaczał las sztandarów akademickich.

Zjazd sodalicyj uczenic szkół średnich ma się odbyć w tym roku we Lwowie w dniach 28 i 29 czerwca. Jak się dowiadujemy, sekretariat tych sodalicji krząta się z całym zapałem około zakupna terenów i zbudowania własnej Kolonii wakacyjnej dla sodalisek, a to w okolicach Dobrej, w Beskidach.

Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików rozwija się doskonale. Koło warszawskie liczy już 118 członków i dla swych członków urządziło rekolekcje.

Ze świata

W słynnym klasztorze hiszpańskim na Monsserrat, który przez trzy lata pozostawał w strasznej niewoli u „czerwonych“ po zwycięstwach Gen. Franca wznowiono odprawianie nabożeństw ku najgłębszemu wzruszeniu szczerze katolickiej ludności. Niestety święte miejsce Hiszpanii uległo niemal doszczętnemu złupieniu i zbezczeszczeniu.

Katolik ministrem oświaty w Indiach. Mianowany nim został Sir Varkey, świetny pisarz i publicysta, od lat 16 naczelny redaktor „Przewodnika Katolickiego dla Indyj, Birmy i Cejlonu“. Jest on wybitnym i gorliwym katolikiem.

Komendantem pierwszej armii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej został mianowany wybitny katolik generał-major, Hugo A. Drum. Jest to trzecie miejsce w najwyższej hierarchii wojskowej Stanów. Naczelnym wodzem jest sam prezydent, drugie zaś miejsce zajmuje również katolik, gen. Malin Craig.

Senat amerykański rozpoczynał dotychczas uroczystą modlitwą tylko swe sesje nadzwyczajne, obecnie uchwalono modlitwą wspólną senatorów rozpoczynać każde posiedzenie, podobna uchwała zapadła także w Kongresie, czyli izbie posłów. A u nas?

Czy to nie zadziwiające? W Niemczech przy całym ucisku Kościoła i duchowieństwa katolickiego, wysyłanego do obozów koncentracyjnych, obrzucanego obelgami, liczba kandydatów do kapłaństwa rośnie z każdym rokiem. Młodzi chłopcy katoliccy wiedzą przecież, co ich czeka w kapłaństwie w poganiejącym państwie. A jednak idą służyć Temu, którego urzędowo wypiera się ich nieszczęsna ojczyzna. Oto obraz tego wzrostu w cyfrach globalnych: W roku 1931 było kleryków katolickich 4500, w 32 — 4900, w 33 — 5100, w 34 — 5600, w 35— 5800. W Seminarium Duchownym archidiecezji monachijskiej (w Monachium przecież główna kwatera hitleryzmu) kształci się dziś 257 kleryków. Jest to cyfra najwyższa od założenia tego seminarium! W tym roku opuści je 54 nowych kapłanów. Tak, trzeba być bohaterem, by tam iść za głosem powołania!

Wielkie wrażenie wywołał ostatnio w Rumunii fakt nawrócenia wybitnego archimandryty prawosławnego, Teodozjusza Bateanu, przełożonego słynnego klasztoru Cetatia koło Jass i założyciela czasopisma „Życie mnicha“. Po przygotowaniu na górze Athos w Grecji i w Maria-Laach były archimandryta jako prosty nowicjusz zamknął się w jednym z klasztorów katolickich.

Kapłan — delegatem narodowej Hiszpanii. Rząd gen. Franco mianował swym oficjalnym delegatem na międzynarodową konferencję elektryczną ks. Perez del Pugar, będącego powagą w tej dziedzinie. Uczony kapłan, biorący udział w konferencji wraz ze swym uczniem inż. Mac Weighem, zademonstrował nowy aparat do badań energii elektrycznej.

Wybitny członek Akcji Katolickiej — prezydentem Szwajcarii. Rada związkowa konfederacji szwajcarskiej wybrała prezydentem Szwajcarii dra Filipa Ettera, wybitnego i zasłużonego działacza Akcji Katolickiej.

Soboty majowe za Polskę!

Rzucamy wszystkim Sodalicjom związkowym gorącą, serdeczną myśl! Soboty majowe ofiarujmy Matce Najświętszej za naszą Matkę-Ojczyznę. Nie objaśniamy nikomu dlaczego. Położenie dzisiejsze w Europie i w Polsce wewnątrz samo na to pytanie odpowie.

Módlmy się za Ojczyznę i skupiajmy się w tym celu wszyscy u ołtarzy Królowej Korony Polskiej we wszystkie soboty maja.

Msza św. wczas rano, po niej modlitwa za Ojczyznę. Podczas niej Komunia św. za Polskę i pieśni maryjańskie zakończone hymnem „Boże coś Polskę“.

Według uznania XX. Moderatorów i Konsult zaprosić należy na te „soboty“ wszystkie sodalicje miejscowe, Krucjaty Eucharystyczne, drużyny harcerskie, ewentualnie inne organizacje młodzieży.

Będziemy niezmiernie wdzięczni za kilka słów wiadomości o tych „sobotach“ do Redakcji.

Prezydium Związku

„Apel serdeczny” Prezesa

czytajcie na stronie stodziewięćdziesiątej trzeciej!

Kurs śnieżnicki promieniuje...

...— Bóg i Maria zdarzy, że Kurs śnieżnicki przyniesie dużo, bardzo dużo...

To przekonanie i życzenie spełniło się w Sodalicji naszej, **Nowy Sącz II,** której prezes bawił na tamtym Kursie. W dniach od 6—21 listopada 1938 zorganizowała ona u siebie dwutygodniowy kurs przeszkoleniowy. Mimo pracy związanej z rokiem szkolnym, zajęciami popołudniowymi, kurs udał się dobrze.

Był on dla nas w dziedzinie życia wewnętrznego dobrymi rekolekcjami, dla niejednego lepszymi może od zwyczajnych. Poznaliśmy gruntowniej sodalicję, jej cele i środki; rozbudziliśmy dyskusję; zżyliśmy się lepiej przez te dwa tygodnie, niż w ciągu całego roku. Realną korzyścią niech będą chociażby 4 zespoły utworzone podczas Kursu, a dowodem piękne dyplomy dla uczestników które sprowadziliśmy z Centrali*).

Trudności mieliśmy wiele; że kurs doszedł do skutku i udał się, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie pomocy Marii, widocznej choćby we wskazaniu naprawdę dobrych wykładowców. Serdecznie Im dziękujemy. — Również i my włożyliśmy dużo trudu i pracy, ale też pozostawił nam Kurs miłe wspomnienia i pełną radość, jaką daje rzetelna, sodalicyjna praca.

W Kursie uczestniczyło 22 sodalisów. Konsulta w całości i kilku zaproszonych kolegów sodalisów, już od drugiej klasy gimn. Niemałą z tego powodu trudnością było ułożenie programu, ażeby w równej mierze korzystać mogli koledzy z gimnazjum i liceum.

Na program Kursu złożyło się w pierwszym rzędzie 10 zebrań (w tym 1 organiz.). Po każdym referacie, wyczerpujące duskusje ankietowe i ćwiczenia praktyczne, np. przemówienia. Następnie 2 wspólne Msze św., Komunia św. generalna i ta niezapomniana, pełna humoru „Herbatka".

Kurs dał nam wiele. Jesteśmy w pełni zadowoleni.

Zespół IV.

A w **Tomaszowie Mazowieckim,** skąd był na Kursie Śnieżnickim jeden reprezentant, odbył się zimowy kurs instruktorski, z którego w swoim czasie otrzymaliśmy bardzo miły list. Oto kilka zdań:

— Zrozumieliśmy, że w każdej organizacji katolickiej potrzeba dziś pogłębienia zasad organizacyjnych i większego wyrobienia duchowego wśród członków oraz wykształcenia przodowników pełnych zapału, zdecydowanej woli i świadomości, by pracę uaktywnić i pogłębić.

Tymi celami kierowani zorganizowaliśmy zimowy Kurs sodalicyjny pod kierunkiem naszego Moderatora, X. Miecz. Miszczuka, a przy współudziale licznych prelegentów-księży z naszego terenu, pracowników Akcji Katol. oraz starszych kolegów. Na treść 7-dniowego Kursu złożyły się więc pogadanki w zespole na tematy sodalicyjne, życia wewnętrznego i ogólne, liczne wieczory świetlicowe, codzienne nabożeństwa, wycieczki, kuligi oraz wiele innych atrakcyjnych przeżyć.

---

*) Stale do nabycia po 20 gr.

Wierzymy, że choć nas nie wielu, staniemy się jednak zaczynem apostolstwa w naszej SM i w szkole i pełni zapału rozpoczynamy nową pracę.

Nie wspominamy tu już o trzecim kursie, SM warszawskich w Podwilku na Podhalu, z którego barwny reportaż p. t. „Sodalicja na śniegu“ zamieściliśmy w numerze marcowym (str. 154—157).

Z życia naszych SM

Poświęcenie sztandaru SM Warszawa I. W dniu 13 listopada 1938 r. obchodziła Sodalicja przy państw. gimn. im. A. Mickiewicza w Warszawie podniosłą uroczystość... Oto po 19 latach istnienia doczekaliśmy tej chwili, kiedy nasza organizacja otrzymała widomy symbol swych idei i dążeń — piękny, błękitny sztandar.

Wysiłki naszego zeszłorocznego prezesa, kol. Tadeusza Jana Dorota, oraz pomoc Dyrekcji szkoły i Rodziców sprawiły, że święto Patrona Młodzieży, św. Stanisława Kostki, stało się wielkim dniem dla całej Sodalicji...



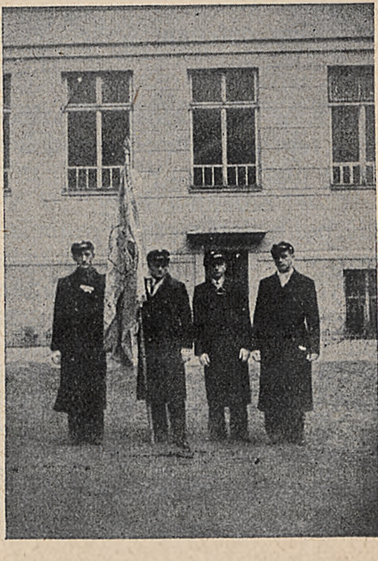
Dyrektor gimn. Dr M. Dadlez przemawia na Akademii

— O godz. 9 rano przybył do kościoła szkolnego SS. Wizytek poczet sztandarowy, któremu towarzyszyły poczty: szkolny i harcerski, wszyscy sodalisi, oraz cała szkoła. Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem sztandaru, którego dokonał Moderator ks. prof. dr Wacław Bielawski. Następnie celebrował on uroczystą Mszę św., a chór „Surma“ wykonał szereg pieśni.

Przepiękne kazanie wygłosił ks. Prof. J. Jasiewicz. Nabożeństwo, podczas którego cała sodalicja przystąpiła do komunii św. zakończono hymnem „Błękitne rozwińmy sztandary“...

W pół godziny później na dziedzińcu szkolnym goście wbijali gwoździe pamiątkowe w drzewce naszego sztandaru. Następnie w pięknie udekorowanej auli odbyła się akademia.

Wygłosili tu przemówienia powitalne delegaci organizacji, oraz dawni członkowie naszej sodalicji, którzy ze szczególnym naciskiem podkreślali, ile mają do zawdzięczenia Sodalicji, oraz jej Założycielowi i długoletniemu Moderatorowi, — Ks. Prał. Feliksowi de Ville... Wśród nich — ks. Tadeusz Godziński stwierdził, że swoje powołanie w wielkiej mierze właśnie Sodalicji zawdzięcza. Jak miło było nam słuchać tych wynurzeń. Zresztą wszyscy obecni byli naprawdę wzruszeni, widząc te żywe przykłady błogosławionego wpływu Sodalicji na kształtowanie ludzi o mocnych, nieugiętych charakte-



Poczet sztandarowy SM Warszawa I. →

rach, nie wstydzących się wyznać swej wiary nigdzie i wobec nikogo...

Pierwszą część Akademii rozpoczęło przemówienie Pana Dyrektora Lic. i Gimn., Dra Michała Dadleza, Ojca Chrzestnego sztandaru. W pięknych słowach omówił P. Dyrektor rolę Sodalicji, oraz zmaczenie sztandaru dla nas wszystkich, a przekazując go prezesowi, zakończył: „In hoc signo vinces"“... Następnie zabrał głos p. ppłk dr W. Gergovich, p. inż. A. Dorot, kol. J. Krośnicki — Prezes SM, Akademików, dawny prezes naszej SM. i inni. Odpowiedział wszystkim w dłuższym przemówieniu prezes naszej Sodalicji, Janusz Andrzejewski.

W drugiej części chór odśpiewał kilka pieśni, jeden z kolegów odegrał niektóre utwory Chopina, kilku sodalisów deklamowało okolicznościowe wierszyki.. Zakończono Hymnem Narodowym i Sodalicyjnym.

Wpatrzeni w nasz sztandar — sztandar sodalicyjnej idei, z zapałem bedziemy pracować nad jej realizacją. A on, błękitny znak z krzyżem — o formie sztandarów krucjat, powiedzie nas po zwycięstwo. Zwyciężymy zło w świecie, zwyciężymy zło w sobie, bo — jak mówi poeta:

.... Ten zwycięża,
Kto na sztandarach swych
Wydźwignął — Krzyż!

Antoni Braunszweig SM.
I. kl. hum. lic. im. A. M. Warszawa I.

Dwudziestolecie Związku

Jeśli Bóg pozwoli, święcić będziemy w wielką rocznicę Zesłania Ducha świętego, w miesiącu Najdroższej Matki naszej drogi dla nas wszystkich **Dzień Dwudziestolecia.**

Kapłańskie serca XX. Moderatorów i gorące, młode serca wszystkich bez wyjątku Sodalisów Marii złączonych w naszym potężnym Związku zabiją w ten dzień najczystszą radością, chlubą i wdzięcznością dla Patronki Umiłowanej. Nie wszystkie 16.000 młodych dusz zdołają zlecieć się do stolicy Polski na Jubileuszowe Gody, ale z całą pewnością liczne gromady pospieszą, by w bratniej jedności i miłości święcić ten wielki Dzień Sodalicyjny, rozżarzyć do białości ukochanie naszych ideałów, zaczerpnąć mocy i Bożej energii do niezmożonej pracy na roli własnych charakterów, na roli apostolstwa Dobra w rzeszach uczniowskich młodej Polski.

Wzywamy Was! Wołamy Was na nasz wielki Zlot! Złóżcie wszelką ofiarę, na jaką stać siły i zasoby Wasze, zdobądźcie się na największy wysiłek i bywajcie wszyscy w królewskiej Warszawie!

Zarządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 21 marca 1939 Nr II. W-1565/39 w odpowiedzi na podanie nasze udziela zezwolenia na udział w Kongresie jubileuszowym w dniach 27—29 maja b. r. w Warszawie a tym samym zwolnienia od lekcyj **w sobotę, dnia 27 maja b. r.** tym uczniom sodalisom z klasy IV gimnazjów ogólnokształcących oraz zawodowych jak również uczniom liceów ogólnokształcących i zawodowych, którzy pragną uczestniczyć w uroczystościach Dwudziestolecia.

Osobne zasrządzenie udzieli urlopów na dzień 27 maja XX. Prefektom-Moderatorom, którzy według pisma Ministerstwa mają objąć opiekę nad wyjeżdżającymi uczniami, zarówno **w czasie podróży** jak i **w czasie pobytu** w Warszawie.

Zarys programu Kongresu:

27 maja (sobota) popołudniu: Nabożeństwo inauguracyjne
Otwarcie Kongresu (powitanie, sprawozdanie z 20-lecia, referat ideowy)

28 maja (niedziela)	rano:	Uroczyste nabożeństwo i gremialna Komunia św. Śniadanie Uroczyste zebranie jubileuszowe
	popołudniu:	Zbiórka, uroczysty pochód, nabożeństwo majowe (w czasie przerwy popołudniowej zwiedzanie stolicy)
29 maja (poniedziałek)	rano:	Wspólna Msza św. Zebranie pożegnalne Rozjazd.

Wskazówki organizacyjne: Wobec braku odpowiedniej ilości kwater w W-wie, liczba uczestników pragnących z nich korzystać musi być z konieczności **ograniczona.** Komitet Kongresu: X. J. Winkowski, Zakopane, Nowotarska 2644, przyjmuje zamówienia na kwatery **wyłącznie do dnia 25 kwietnia** b. r. Późniejsze stanowczo nie będą uwzględnione. Uczestnicy, którzy mają w W-wie zapewnione kwatery prywatne, winni to wyraźnie zaznaczyć w zgłoszeniu. To samo odnosi się do posiłków. Kwoty należne (wysokość zakomunikujemy pocztą) za kwatery i posiłki **muszą być wpłacone z góry** równocześnie ze zgłoszeniem delegacji, oby jak najliczniejszej! To samo odnosi się do kwater i utrzymania dla XX. Moderatorów. Karty uczestnictwa i inne druki rozsyłać będziemy w maju.

Na koszta organizacyjne Kongresu każdy uczestnik sodalis wpłaca 30 gr, PW. XX. Moderatorzy po 50 gr od osoby.

Sodalicje warszawskie tworzą osobną, potężną grupę kongresową. Ilość członków swych delegacji rejestrują wprost u Mod. archid. warsz. PW. X. Kan. Dr W. Rostkowskiego, Dziekania 4.

Prezydium Związku

Z niwy misyjnej

Bilans naszej pracy dla misyj w roku 1937/38

Z roku na rok to samo... Przyjdzie marzec czy kwiecień — w naszym dziale misyjnym ukazuje się tytuł: „Bilans". Czy to przypadkiem nie nużące, nie nudne, jeżeli mamy już być szczerymi? Wciąż te same rubryki, statystyki...

Owszem, może być tak i tak. Może to być nawet nużące dla tych. którym sprawa misyjną jest zupełnie obca, ale dla okazujących dla tej sprawy jakiekolwiek zainteresowanie taki doroczny rachunek sumienia jest interesujący, jeżeli już nie fascynujący. Wszak tu najlepiej można poznać braki, można też cieszyć się postępem w pracy.

Tegoroczne sprawozdanie zapowiadało się mizernie, a to z powodu opieszałości znacznej części naszych kółek i sodalicji. Niewiele też kwestionariuszy wróciło do Krakowa, bo zaledwie 33; w zeszłym roku było ich o dziesięć więcej. Wiele pozycji statystycznych uległo skutkiem tego obniżeniu, ale tym bardziej pocieszającym jest fakt, że **niektóre cyfry wzrosły, choć zgłosiło się mniej kółek.** Porównajmy obecną statystykę z zeszłoroczną (w nawiasach):

Kółek samodzielnych		29	(35)
Członków w kółkach		2398	(1492)
Składki na P. D. R. W. w 11 kółkach	zł	1034·68	(416)
„ „ P. Dzieło w. Dziecięctwa	„	116·30	(10)
„ „ misje polskie w Rodezji	„	30·—	(80)
„ „ „ „ w Chinach	„	20·—	(110)
„ „ inne cele misyjne . . . . . . , .	„	575·34	(30)
Dochody z imprez misyjnych	„	16·32	(147)
Razem zebrano w 20 kółkach i sod.	zł	1782·64	(802)
W 22 (34) kółkach i sod. zebrano zużytych znaczków .	szt.	148429	(460000)
W 10 „ odbyło się zebrań zarządu . .		48	(?)
W 20 „ „ „ „ ogólnych . .		140	(231)
Referatów misyjnych wygłoszooo		110	(231)
Odczytów dla ogółu młodzieży i starszych . . .		2	(17)

Akademii i poranków misyjnych		14	(12)
Abonowano 11 (15) różnych czasopism w 29 KM	egz.	1246	(896)
Książek i broszur w 8 bibliotekach kółek mis. . .		1005	(744)
„ „ misyjnych w bibliotekach sodal. .		270	(220)
Wypożyczono dzieł		2132	(2102)
Nabożeństwa za misje (w 12 kółkach)		21	(43)
Komunie św. wspólne w int. misyj (w 10 kółkach) .		26	(83)
Korespondencja z misjonarzami: wysłano listów . .		24	(11)
otrzymano . . .		14	(9)

Tak się przedstawia wymowa suchych cyfr. Rozpatrzmy je bliżej. Pocieszający jest wzrost liczby członków kółek. Toż to prawie **cały tysiąc!** Widać zainteresowania dla spraw misyjnych nie brakuje tam, gdzie kółka istnieją i gdzie się wydatniej pracuje. Trzeba tylko **zainteresowania misyjne budzić, budzić!** Ponad 100 członków liczą koła w *Gnieźnie* (185), *Łodzi* (Zgrom, kupców), *Pelplinie* (250), *Pińczowie, Tarnowie I gimn.*, a cały zakład obejmuje akcja misyjna także w *Tarnowie III gimn.*, *Poznaniu*, (Marcink.) *i Toruniu* (Kopernika).

Niektóre kółka odpowiedziały naszym nadziejom co do P. D. R. W. Dzieło Rozkrzewienia Wiary prowadzi już jedenaście sekcyj.

Ciekawie przedstawia się sprawa składek na cele misyjne. Z dumą możemy stwierdzić, że suma składek na P. D. R. W. podniosła się w tym roku znacznie, choć nie dosięgła kwoty 1107 zł z przed dwu lat. To samo możemy powiedzieć o ogólnej sumie ofiar na cele misyjne. Wzrost składek trzeba podnieść tym więcej, że na ofiary pieniężne zdobyło się zaledwie dwadzieścia kółek tak, że przeciętnie wypada na każde kółko około 85 zł. Naturalnie były kółka, któe mogły złożyć tylko skromny grosz wdowi, były inne, które budzą podziw dla swej ofiarności. Do tych ostatnich należą: *Buczacz* (166 zł), *Pelplin* (130 zł), *Poznań* (Marcinkowskiego — 270 zł), *Sanok* (174), *Sandomierz* (116), *Tarnów III* (141), i *Toruń* (120), nie mówiąc już o innych.

Trudniejsza sprawa była z obliczaniem ilości zebrań zarządu i ogólnych kółek misyjnych. Niektóre sprawozdania wliczały tu bowiem zebrania konsult i zebrania sodalicyjne (poznać było choćby po tytułach referatów), a chodziło tylko o zebrania misyjne. Nie jest to dobrze, że **nasze kółka nie doceniają** ważności tych zebrań. Tyle razy przecież powtarzano na tym miejscu, że **drogą do umiłowania spraw misyjnych jest ich poznanie!** Trzeba się zbierać i omawiać zagadnienia misyjne, zbierać choć kilka razy do roku; nie wystarczy tu nawet jedno czy dwa zebrania z ogólnym referatem, a właśnie większość kółek z owych dwudziestu tyle tylko miała zebrań. Zrozumiałym jest, że wobec tego, większość referatów omawiała tematy ogólne (57), o polskich misjach mówiono na 24 zebraniach, opracowano 16 biografii misyjnych, a poszczególne tereny misyjne rozpatrywano w 16 referatach (z tego 9 wypada na kraje azjatyckie).

Sprawa zebrań i referatów wiąże się ściśle z bibliotekami misyjnymi i prenumeratą misyjnych czasopism. Podkreślaliśmy już niejednokrotnie, że biblioteczki i czasopisma są niezbędne w każdym kółku, jako źródło, z którego można czerpać treść referatów, a przede wszystkim zapał misyjny. W ubiegłym roku przeprowadzało się kampanię za biblioteczkami i czasopismami misyjnymi. Obecnie stwierdzić można, i owszem, że cyfry w tej części sprawozdania wzrosły, cyfra abonowanych czasopism nawet znacznie się podniosła, choć i tu nie doszła do cyfry z przed dwu lat... Ale stwierdzić trzeba, że to wszystko mało, że bardzo dużo kółek nie posiada wogóle książek misyjnych, że ich członkowie książek takich nie mieli w ręku. (Ten punkt kwestionariusza mogło wypełnić tylko 13 kółek). A przecież każde kółko powinno się starać nabyć przynajmniej niektóre z ogłaszanych w komunikatach misyjnych książek, każde powinno posiadać chociażby „Podręcznik nauki o misjach“ ks. Króla. Dochód na powiększenie biblioteki można przecież uzyskać chociażby z urządzenia akademii czy odczytu misyjnego z obrazami świetlnymi n. p. z ilustracyj w czasopismach (bo trudno na to przeznaczać składki zbierane na cele czysto misyjne). Tak urządziło się n. p. kółko w *Kościerzynie*. Największą bibliotekę misyjną ma *Sanok*, największą ilość czasopism prenumerują: *Gniezno, Poznań* (św. Jana Kantego) oraz *Tarnów I* gimn. i III gimn. Prym dzierżą dalej trzy czasopisma: „Posiew Misyjny“, „Rocznik P. D. K. W.“ i „Młodzież misyjna.

Dziwne to trochę, że zbiór znaczków pocztowych w ostatnim roku wybitnie zmalał, aż o 2/3. Może w sprawozdaniu z b, r. będzie lepiej. Konkurs na zbieranie znaczków urządził tylko *Oświęcim*.

Do smutnych spraw należy zmiejszenie się ilości nabożeństw i Komunii św. na intencję misyj. Natężene krucjaty modlitewnej w naszych kółkach można tylko z tej strony zbadać, a w ub. r. wyniki nie były zbyt pocieszające.

Jak widzimy, w obecnym sprawozdaniu są strony jasne, są jednak i wcale nie wesołe, są w naszej pracy dla misyj punkty, które **trzeba koniecznie poprawić!** Do tych spraw będziemy powracać w naszym miesięczniku, dziś zaś trzeba jeszcze raz zaznaczyć, że obowiązkiem wszystkich kółek i sodalicyj pracujących na polu misyjnym jest donosić Centrali misyjnej w Krakowie o wynikach pracy dla misyj, żebyśmy wszyscy mogli się cieszyć z naszych plonów, a zastanawiać się i zaradzać naszym brakom. Nie próżna chwała, ale nasz wspólny pożytek a przede wszystkim pożytek naszej ukochanej Chrystusowej sprawy misyjnej jest celem tych corocznych „bilansów".

Parę jeszcze drobnych uwag. Trzeba podkreślić wzruszającą wprost wytrwałość niektórych kółek, które co roku regularnie nadsyłają swe sprawozdania. Raz praca tam idzie dobrze, innym razem słabiej z nieznanych nam na razie przyczyn, ale powinność swoją te kółka rozumieją i trwają. Do takich kółek należy m. i. *Wilejka*, ze swą skromną ale wytrwałą pracą. Może i tam w najbliższych latach powstaną warunki dla pokaźniejszej akcji; ta wytrwałość dużo mówi. Podobnie w *Myślenicach*. Spróbujcie Myśleniczanie podciągnąć wyniki do dawnego poziomu, a raczej pobijcie swój dawny rekord. To samo chcielibyśmy powiedzieć również o wytrwałym kółku *Lwów* III gimn. Prawie stale przysyła sprawozdania *Kraków* IV gimn. Ponieważ wyniki są tam dość dobre, radzilibyśmy rozszerzyć akcję misyjną na całą sodalicję a nawet na cały zakład. Znajdą się napewno „zapaleńcy misyjni", a praca misyjna jest tak ważna i tego rodzaju, że nie powinna jej przeszkadzać praca w kółku eucharystycznym czy apologetycznym. Doniosłość i piękno tej pracy zrozumie się raczej w wyższych klasach, toteż nie zrywajcie z nią po klasie II. — Na swoim poziomie starają się utrzymać i coraz wyżej podnosić *Sanok* i *Pelplin*. To ostatnie kółko wprowadziło na zebraniach sodalicyjnych stałe 10 minut misyjnych. Żwawo do pracy zebrały się nasze kółka w Buczaczu i Dąbrowie Tarn., oraz najświeższe w gimn. Zgrom. Kupców w *Łodzi*, (w tym ostatnim kółku, spodziewamy się, rozwinie się chyba jednak i czytelnictwo misyjne. Trzeba by urządzić też osobne zebrania z referatami misyjnymi). Zresztą trudno wszystkie kółka wyliczać, bo upomniałyby się i Tarnów I i III gimn. i Poznań (Marcinkow.) i cały szereg inn.

Do lepiej prosperujących należało swego czasu kółko w *Lesznie* (gimn. Komeńskiego), obecnie niestety zlikwidowane. Możeby się jednak dało podjąć pracę. Zachęcamy też *Gdańsk* do stworzenia kółka misyjnego.

Nie możemy się wdawać we właściwą ocene Waszej pracy. Możemy tylko zachęcać: Pracujcie, na ile Was stać, a pracę Wasza najlepiej i najsłuszniej oceni sam Boski Misjonarz! *R.*

Komunikaty misyjne:

1. Intencje misyjne na kwiecień: *O usunięcie niebezpieczeństwa grożącego chrześcijaństwu od strony nacjonalizmu indyjskiego.* — Kościół zawsze dbał o to, by każdy naród mógł zachować swój język, kulturę i niezależność. Dowodem tego naród polski w czasie półtorawiekowej niewoli. Hinduscy nacjonaliści jednak odrzucając europejski ucisk i europejską kulturę, chcą odrzucić też religię chrześcijańską, która przecież jest powszechna, a nie europejska. Modlić się więc trzeba żeby nacjonalizm indyjski, w zasadzie najzupełniej słuszny, zawrócił z tej błędnej drogi.

2. Oprócz wspomnianych w sprawozdaniu rocznym — nadesłały w ostatnich miesiącach swoje kwestionariusze następujące Kółka i sodalicje: *Bydgoszcz* (K. Ministrantów, gimn. Śmigłego Rydza — zgłoszenia), *Katowice* (państw.), *Rzeszów I.* g., *Sejny, Siedlce* (Żółkiew.), *Środa, Trzemeszno i Warszawa* (Mickiewicza).

3. Adresy b. członków kółek misyjnych (akademików) przesłało tylko 6 kółek: *Buczacz, Kamionka Str., Kraków IV g., Leszno, Pelplin* i *Rogoźno Wkp.* Serdecznie dziękujemy.

Kraków, Kanonicza 3 — *Inform. Centrala Misyjna*
Sekretariat Misyjny — *dla szkół średn. w Polsce*

Apel serdeczny!

Przez całą Polskę idzie potężny zew ku zjednoczeniu Narodu. Każdy Polak rozumie i głęboko odczuwa, że w jedności bratniej nasza siła. Któżby w dzisiejszych, groźnych dla Polski chwilach ośmielił się mówić o podziale i rozdwojeniu?? W obliczu powagi chwili naprawdę historycznej zwracam się w imię Królowej Naszej Jasnogórskiej i Matki Ojczyzny z serdecznym apelem do wszystkich bratnich Sodalicyj Mariańskich uczniów szkół średnich pozostających poza wspólnotą związkową, by już w Mariańskim miesiącu maju znalazły się karnie w naszych szeregach! Wszelkie rozbicie osłabia front katolicki i polski, podkopuje zwartość i jednolitość organizacji, daje zły przykład organizacjom świeckim. Wierzę mocno, że temu Apelowi mojemu patronuje z nieba nasza Królowa. Ufam mocno najlepszej woli ukochanych Braci-Sodalisów.

Ks. Józef Winkowski

Nowe książki

Prawdy Boże, z licznymi ilustracjami, wyd. XX. Jezuitów, Kraków, str. 186. Podstawowe prawdy wiary dla dzieci, podane w formie pięknej opowieści wakacyjnej. Jest to praca francuska, w wolnym przekładzie polskim. Forma jej jednak w Polsce bodaj że dotychczas nie znana. O praktycznym znaczeniu książki możnaby sądzić dopiero na podstawie rezultatów osiągniętych w naszych rodzinach. W każdym razie miły ten podręcznik zasługuje w pełni na uznanie, tym więcej, że zdobi go mnóstwo pięknych ilustracyj. Zdaje się nam jednak, że z tych jednobarwne lepiej udały się pod względem artystycznym od barwnych, przynajmniej niektórych. Polecamy Wam tę piękną książkę, jako podarek dla Waszych braciszków i siostrzyczek. *(w)*

Kopecka Ida: **Jeśli kto pragnie** — Rozmyślania Eucharystyczne. Wyd. „Salvator", Mikołów Śląski, str. 188. „Niechże broszurka niniejsza idzie w świat... aby rozpalać dusze najgorętszą miłością ku Jezusowi w Najśw. Sakramencie" — czytamy w „Słowie od Wydawnictwa". Rzeczywiście te rozmyślania są właściwie adoracjami, bo strona emocjonalna jest bardzo ładna, ale za mało strony doktrynalnej, stąd częste powtarzanie się. „Jeśli kto pragnie" przede wszystkim rozgrzać zziębniętą duszę, niech czerpie obficie z tych kart pełnych gorącej miłości Bożej. *(f)*

Danek Wincenty: **Z obecnej niedoli ku źródłom szczęścia.** Wyd. j. w. str. 112. Słusznie autor zatytułował przedostatni rozdział: „Źródło męstwa i siły". Dzisiejszy świat wymaga bowiem przebudowy, a do tej przebudowy siły i męstwa może dostarczyć tylko Eucharystia i stąd bardzo trafnie wnioskuje autor, że z obecnej niedoli ku źródłom szczęścia jest tylko jedna droga: przez krzyż i Eucharystię, Pisane bardzo ładnie. *(f)*

Ks. Grabowski Alfred: **Pamiątka Pana.** Wyd. j. w. 1938, str. 53. Krótkie, ale dobrze o liturgię chrześcijańską pierwszych wieków oparte rozważania o Mszy św. Wszystkie ważniejsze modlitwy Mszy św. są wyjaśnione przystępnie dla każdego czytelnika. Polecamy. *(f)*

Jeżewska Kazimiera: **Stajenka Betleemska.** Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. 1938, str. 109. Stajenkę tę możnaby słusznie nazwać polską, bo autorka wprowadza do tego sześcioobrazowego utworu scenicznego momenty wybitnie polskie, nie tylko w scenie pasterskiej, ale nawet częściowo w scenie na dworze Heroda. M. Boska przebacza nawet Herodowi, który po nieudałym zamachu na Zbawiciela przyszedł się przed Nim ukorzyć. Pisane bardzo scenicznie. Warto sobie zanotować na grudzień. *(f)*

Bilżanka i Tommy: **Robinson Kruzoe.** Wyd. j. w. 1938, str. 64. Doskonale napisany utwór sceniczny, który z Robinsonem ma tylko wspólną nazwę, a przeznaczony jest do odegrania przez młodzież szkolną dla młodzieży szkolnej młodszej. Pisane ładnie i z humorem. Warto odegrać. *(f)*

Część urzędowa i organizacyjna

KOMUNIKAT PREZYDIUM ZWIĄZKU
NR 82.

Sprostowanie. W Komunikacie Nr 81 z 23 lutego br. (p. nr 6, str. 165) wykazaliśmy przez omyłkę wśród SM niezwiązkowych **SM Kartuzy**, która od 2 grudnia 1938 jest członkiem Związku. Bardzo uprzejmie przepraszamy.

XIX. Sprawozdanie Związku naszego za rok szk. i organizacyjny 1937/8 w chwili, gdy to piszemy, jest już na maszynie drukarskiej i prawdopodobnie jeszcze przed feriami wielkanocnymi znajdzie się w rękach wszystkich naszych SM, a to w 3 egzemplarzach, gdyż jedynie w ten sposób możemy sfinansować to kosztowne i konieczne wydawnictwo. Skarbnicy SM zechcą w „arkuszach kontowych" wpisać pod „Winien" kwotę 1 zł. (tyle bowiem wynosi wpłata za 3 egz. już z przesyłką pocztową.) Proszę gorąco omówić Sprawozdanie **na zebraniu sodalicyjnym**, wyzyskać ten moment dla spotęgowania pracy i podniesienia jej poziomu. Wszak obraz podany przez nas jest imponujący, nawet dla katolickiej zagranicy. (Niemcy piszą: *pod względem organizacji Związku SM uczniów „Polonia docet"*, Hiszpanie: *Citamos come modeli* (jako wzór) *Federacion de las Congr. Mar. do liceistas in Polonia)*.

Sodalicje poza Związkiem. Powołując się na obszerne uwagi z nru marcowego (str. 166) uzupełniamy, prosząc o łaskawe uzgodnienie, wykaz SM, których deklaracji przystąpienia do Związku nie posiadamy w naszym archiwum:

III. Prowincja kościelna wileńska (14)

archid. wileńska (12): Białystok III, Głębokie, Grodno II, Lida, Nowa Wilejka, Oszmiana, Sobótka, Szczuczyn, Święciany, Wilno III (lic. im. Śniadeckich), Wilno IX (gimn. im. X. P. Skargi), Żyrowice. (Serdecznie ubolewamy nad tym stosunkiem tak nam drogich SM z Wileńszczyzny do naszego Związku.)
diec. łomżyńska (0): **wszystkie SM należą do Związku**
diec. pińska (2): Lubieszów, Łuniniec

IV. Prowincja kościelna lwowska (13 SM)

archid. lwowska (4): Stanisławów I, Stanisławów II, Śniatyn, Żółkiew
diec. przemyska (7): Borysław, Drohobycz, Krosno II (lic. pedag.), Krosno III (gimn. tkackie), Sambor II (gimn. państw. im. Kopernika), Sanok II (gimn. kupieckie), Turka
diec. łucka (2): Dubno II (gimn. kup.), Zdołbunów

V. Prowincja kościelna krakowska (12 SM)

archid. krakowska (0): **wszystkie SM należą do Związku**
diec. tarnowska (5): Dębica II (gimn. kupieckie), Nowy Sącz II (gimn. kup.), Ropczyce, Stary Sącz, Tarnów V (gimn. kup.)
diec. kielecka (1): Kielce (gimn. handl.)
diec. częstochow. (2): Dąbrowa Górnicza, Radomsko
diec. katowicka (4): Katowice V (gimn. kupiec.), Nowa Wieś, Rybnik, Żory.

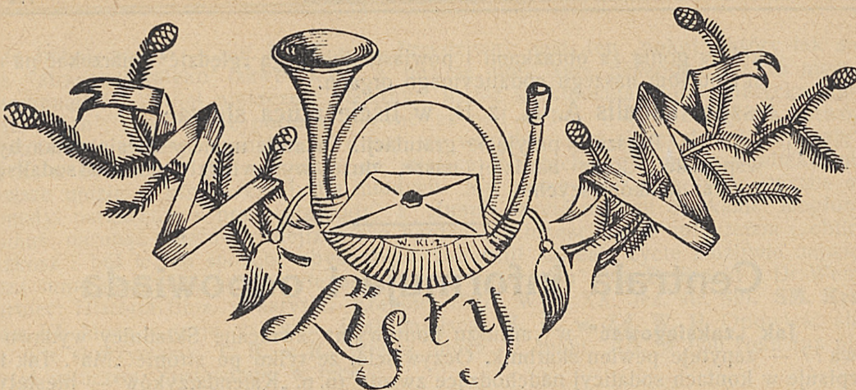
Soboty majowe za Polskę. Najgoręcej polecam myśl rzuconą w art. na str. 170 łaskawej uwadze Czcig. XX. Moderatorów i płomiennym sercom wszystkich członków SM związkowych.

Ustawa Związku naszego mówi o udziale w Kongresach (raz na 4 lata): Sodalicje związkowe są obowiązane uczestniczyć o ile możności **gremialnie** w Kongresach Związku (§ 5. b); oczywiście ze sztandarem, odznakami prezesa i członków, jeśli możliwe z własną orkiestrą.

Podziękowanie. Za łaskawą pamięć o dniu św. Józefa i tyle dobrych, gorących słów z głębi serca dziękuję Czcig. Księżom Moderatorom, Drogim Sodalisom oraz tak wielu Kolonistom śnieżnickim i uczestnikom naszego Kursu przeszkolenia. Niech Bóg zapłaci wszelką łaską.

Zakopane, dnia 24 marca 1939.

Ks. Józef Winkowski
prezes Związku



od naszych Przyjaciół...

Z uroczystości jubileuszowej Sodalicji Akademików we Lwowie (p. Wiadomości Katolickie str. 185) w odpowiedzi na depeszę Prezydium naszego Związku otrzymaliśmy następujący telegram:

> — Zebrani na ogólnopolskim zjeździe sodalicyj akademickich we Lwowie wyrażamy naszą łączność z sodalisami szkół średnich i ślemy czcigodnemu księdzu prezesowi sodalicyjne „Cześć Marii".

Z Włoch dostaliśmy miłą kartkę z Bra-Bandito w Piemoncie (płn. Italia) od grupy kleryków Polaków z Seminarium nowicjackiego „Bożej Opatrzności". Piszą oni między innymi:

> — Jest tu nas sześciu kleryków, współbraci Polaków. Wszyscy jako byli sodalisi jesteśmy owiani duchem Maryjnym i będąc z Jej łaski powołanymi do wzniosłego życia zakonnego, pragniemy służyć Jej nadal w myśl idei sodalicyjnej; pragniemy kochać Marię, tą miłością szczerą, niewyszukaną, a jednocześnie tak piękną w swej prostocie. Nie mając żadnego niemal kontaktu z Ojczyzną (gazet i książek polskich nie posiadamy,) ze łzami w oczach czytaliśmy nasz miesięcznik „Pod znakiem Marii", który kołując po Polsce, zawędrował aż do nas. Był to stary, październikowy numer, cały pomięty, ale promienny myślami współbraci naszych w Polsce. Biły w nas słowa jego, gorące, pełne miłości Marii i krzepiły naszego ducha...
>
> **(Od Redakcji:** Oczywiście posłaliśmy zaraz do Bra-Bandito dalsze numery. A może któraś z naszych Sodalicji pośle tam inne pisma katolickie z Polski? Adres: Fra Giorgio Lewicki, Bra-Bandito, Italia, Piemonte, Seminario-Noviziato della Divina Provvidenza.

B. sodalis gimnazjalny, obecnie magister praw z Katowic pisze nam przed niejakim czasem:

> — Miesięcznik „Pod znakiem Marii" przychodzi stale i sprawia mi wiele radości. Gdy przyszedł ostatni numer czytałem go nie bez wzruszenia, kilka lat nie miałem Drogiego Pisma w rękach, a ono takie bliskie, stare, dobre, znajome, takie swoje, że tej luki lat, nawet nie dostrzegłem przy czytaniu. — Oczywiście. „rzucam się" najpierw na wszystkie „wspominki" z śnieżnickiego Kursu, który oddalając się w przeszłość, pozostawia wspomnienie czegoś jasnego...

Znawca ruchu sodalicyjnego i prasy sodalicyjnej, nie tylko w Polsce zresztą, X. T. A., tak się w liście do nas wyraża o miesięczniku „Pod znakiem Mar.ii"

> — Miesięcznik Wasz z każdym rokiem jest coraz to piękniejszym pismem, zwłaszcza ostatni (marcowy) był wprost wspaniały. Tylko ci,

którzy gonią za obrazkami i powiastkami mogą „ględzić“ i narzekać na niski poziom naszego sodalicyjnego organu.

I jeszcze sodalis A. K. z B. w liście rzuca słowa:

— Proszę o przyjęcie gratulacji. Ostatnie numery miesięcznika były wspaniałe. Coraz bardziej nasze, dużo wypowiedzi uczniów-sodalisów i coraz doskonalszych.

Centrala informuje i odpowiada

Jak „zaksięgować” w „arkuszu kontowym“ zwracane Składnicy wydawnictwa?? — zapytuje pewien skarbnik. Oczywiście, że tylko po stronie „Ma“. Tak też wpisuje w kontach sodalicyj nadchodzące zwroty (n. p. „Kalendarzyków“ — niestety!). nasza Składnica.

Stanowczo zbyt często nadchodzą jeszcze do Centrali prośby Zarządów SM o przesłanie odpisu konta. Wynika z tych próśb niezbicie, że jeszcze bardzo wiele SM przyjmuje przesyłane im na początku roku szkolnego z Centrali „arkusze kontowe“ i do tego jedynie ogranicza się, zupełnie nie dbając o ich stałe i systematyczne prowadzenie przez skarbnika. Przymnaża to mnóstwo zupełnie zbytecznej i pochłaniającej wiele czasu pracy Centrali, a także i danym SM. Niestety jeszcze ciągle widać u wielu młodych wstręt do systematycznej pracy kasowej. To powinno się zmienić w jeszcze wyższym stopniu, niż dotychczas. Bardzo o to prosimy sodalisów-skarbników!

Niemożliwości żądają czasem od nas sodalicje. Oto z R. dosłownie na drugim końcu Polski przychodzi kartka pocztowa datowana 30 stycznia, wrzucona jednak do skrzynki, jak wskazuje pieczęć pocztowa, 31 stycznia o 11 rano, nadeszła do Zakopanego pocztą popołudniową 1 lutego z takim żądaniem: **Pilne!** Wysłać ekspresem 20 medali. Potrzebne na 2-go lutego! Niepodobieństwo, by nasza przesyłka wieczorna nawet ekspresem mogła dojść na oznaczony termin! A czyja wina?? Oby tego nie było przed 3 maja!

Odpowiedzi od Redakcji:

K. P. w P. IV. Zgadzamy się całkowicie na Twój pogląd, art zamieścimy, o ile znajdzie się miejsce. Mamy tekę redakc. przepełnioną, a przed sobą tylko dwa ostatnie numery w tym roku szk. **„Nawrócony” z P.** Wierz nam, że w tych okolicznościach z całą gotowością zamieścilibyśmy Twój utwór, gdyby choć trochę więcej miał wartości artystycznej, niestety... Dalekie, b. dalekie od poezji! **E. Aleks. w Bydg. II.** Może będzie w tym roku jeszcze. Mamy nadmiar materiału. **SM. Olkusz.** O ile brak miejsca pozwoli, zamieścimy. **Z. W. w W.** Z wierszy prześwieca poetyckie patrzenie na świat. Może się z tego coś wyrobi. Na razie i treść i forma jeszcze bardzo utyka. Spróbuj popracować. Co do felj. to przecież zawsze coś zamieszczamy z tej dziedziny. Ostatnio choćby: „Sodalicja na śniegu“, mamy też już coś z Tatr. Nie wiemy zatem, o co ci idzie. Humoresek drukować nie możemy. Czemu nie należycie do Związku? **B. P. w S.** Wątpimy, czy w tym roku. Ogromny brak miejsca, a sprawa już była dwukrotnie omawiana. **S. M. Rzeszów I.** Niestety dotąd nie mamy żadnych wiadomości z Waszej Diecezji o rekolekcjach. **SM. Kalisz I.** Dziękujemy za p.ękne fotografie, może w maju... czerwcu. Ogromny brak miejsca przy końcu roku. **T. K. w W.** Bardzo to piękne myśli i uczucia, cóż kiedy szata poetycka wcale im nie sprosta, a przeto z „Lampy” nie skorzystamy. **A. M. w K.** Jesteśmy szczerze wdzięczni za wzięcie nas w obronę przed „rymopisami“. Artykuł w zasadzie słuszny, nie zamieścimy go jednak, bo uważamy, że te sprawy trzeba traktować indywidualnie, jak to robimy właśnie na tym miejscu. Ostre wystąpienie odstraszy wielu piszących, a jednak nasza metoda przecież jest jedyną drogą, by z ich masy wyłowić prawdziwe talenty. Więc już będziemy sami nadal pełnić „służbę oceny“. A w imię bezstronności i Tobie polecamy studium polskiej ortografii i składni (artykólik, wyzbyjcie się ze sfer, której istotę się nie zna...) **E. K. w S.** Rymy — tak

(i to liche), poezja — nie. **P. W. w L.** Przedziwny jest ten „pokój", który tak sobie "strzepnął mięko łzawe oko", a nuż je przy tym uszkodził, bo jak mocno „strzepnął" ?? „Świat nieszczęść majętny" to też karkołomna figura poetycka, albo „fale spiżu": które sobie potrafią pływać aż pod niebo — no a ortografia: otwóż. Istotnie, jak piszesz: „smętek do duszy się wkrada", gdy się czyta taką „poezję". **A. K. w B.** To, co jest zupełnie na mieiscu w ustach profesora przyrodnika, nie zawsze ujdzie w piśmie katol. dla młodych. My mamy wyższe motywy etyczne od pomsty naruszonych praw przyrody, a „branie życia małymi dawkami" mogłoby komuś nasunąć słuszne podejrzenie o bardzo niechrześcijański epikureizm („oblicz rozkosz i ból w ten sposób, abyś sobie zapewnił na całe życie możliwie największą sumę używania, a możliwie najmniejszą sumę bólu" Por. Dr Stöckl i Dr Weingartner: Historia filoz. w zarysie, Kraków 1927, Wyd. XX. Jez. str. 89). **SM. Kraków VI.** Może w maju, czerwcu. Brak miejsca. **M. G. w Zd. W. II.** Opowieść słaba. Nie skorzystamy. **T. R. w R.** Wiersz może w maju. Art. w tym roku już nie. Tytuł sztuczny. Zostawiamy w tece.

Dalsze odpowiedzi w przyszł. nrach.

Podziękowania naszych dla N. Marii Panny

Składam publiczne podziękowanie N.M.P. za całą dotychczasową opiekę nademną, za zdanie matury gimn. i zaprowadzenie mnie do Seminarium Duch. — *J.P.b. sodalis ze Lwowa II.* Najsł. Sercu J. Najśw. Pannie Nieust. Pomocy, św Andrzejowi Bob. i X. Biskupowi Łozińskiemu za szczególną pomoc w nauce i wszelkie nieprzebrane łaski, których ciągle doznaje — *Sod. J.P. Trzemeszno.* Spełniając przyrzeczenie, dziękuję publicznie N. Marii P. za pomoc w egzaminie dojrzałości — *Sod. z Krakowa,* — Składam N. Pannie serdeczne podziękowanie za otrzymanie łaski i wysłuchanie mych próśb — *Sod. z Aleks. Kuj.* — Dziękuję publicznie za cudowną pomoc i opiekę — *Sod. z Brodnicy* — Za opiekę i pomoc w nauce w ciągu lat szkolnych, szczególnie przy egzam. dojrzałości — *Sod. z Chojnic* — Najśw. Sercu J. i Matce B. za szczęśliwe zdanie egzam. do liceum i stałą pomoc — *Cz. Gost. sod. z Torunia* — Za pomoc w nauce i promocję do następnej klasy, za pomoc w życiu i wyleczenie z choroby i wiele, wiele innych łask — *Sod. Z. Maz. ze Staszowa.*

Okazało się najwidoczniej,

że wielu naszych Czytelników zupełnie nie zwraca uwagi na wydawnictwa ogłoszone na okładce miesięcznika (ostatnia strona). Nasze przypomnienie o nich, przyniosło nam wiele zamówień na książki i druki. Dziś więc powtórnie prosimy o przeglądanie czasem tego wykazu, niejednej Sodalicji niejedno się przyda.

Bardzo ważne!

Na majowe ślubowania!

Ręczymy za dostarczenie na czas tylko tych przesyłek, medali, dyplomów i odznak, na które zamówienia wpłyną najpóźniej do 20 kwietnia b. r. Późniejsze mogą Sz. Odbiorców narazić na zawód i opóźnienie.

Nekrologia



Dnia 9 stycznia b. r. zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Sakramentami świętymi, ś. p. sod. **Antoni Sroczyński,** ucz. II kl. liceum przyr. im. Marsz. Piłsudskiego (B y d g o s z c z II). Odszedł od nas całkiem niespodziewanie, pozostawiając po sobie szczery smutek i żałobę. W zmarłym traci nasza Sodalicja gorliwego członka, szkoła dobrego i pilnego ucznia, wszyscy serdecznego kolegę, a rodzice jedynego, kochającego syna. Ś. p. Sroczyński przyjęty do SM dnia 8. XII. 1935, pracował również gorliwie w gimnazjalnej drużynie harcerskiej (5 B. D. H.) Jako sodalis wypełniał gorliwie i konsekwentnie swe obowiązki.



Dnia 24 stycznia b. r. zmarł po krótkich cierpieniach kand. **Kazimierz Wojciechowski,** ucz. III b. klasy państw. gimnazjum w W ą g r o w c u. Zmarły nie doczekał tak upragnionego przyjęcia do Sodalicji w dniu 2 lutego. Nagła śmierć zabrała nam wybitnego ucznia, ukochanego kolegę, bojownika idei sodalicyjnej, który dopiero krótko przed śmiercią dał się nam poznać na polu pracy w Sodalicji i został sekcyjnym sekcji młodszych. Zostanie na zawsze w sercach naszych, jako wzór czystości, pracowitości i cierpliwości, szczególnie w cierpieniu.

Dusze Drogich Zmarłych gorąco polecamy modlitwom naszych Sodalicyj.

NASZE SPRAWOZDANIA

BIELSKO II (Szk. Przemysł. — dn. 24 paźdz. 1938). Sodalicja liczy obecnie 50 czł. W bieżącym roku szk. odbyła 7 zebrań plenarnych z deklamacjami i referatami, z których ważniejsze: Św. Stan. Kostka jako przykład młodzieńca, Bóg a zło w świecie, Prześladowanie w Meksyku (film), Urocystości kanonizacyjne św. Andrzeja Boboli w Rzymie (przeźrocza). W ciągu tegoż roku odbyło się 5 nabożeństw sodalicyjnych.

INOWROCŁAW (gimn. państw. im. J. Kasprowicza — dn. 5 lipca). Sodalicja liczyła 129 czł. (45 s. 39 k. 45 a.). Pracowała w 5 sekcjach: aspirantów, kandydatów, misyjnej, liturg.-apologetycznej i eucharystycznej. Zebrań miesięcznych odbyło się 8 z referatami: Bądź katolikiem czynu, Istota kryzysu moralnego, Miłość Ojczyzny w świetle etyki katolickiej, Stosunek szkoły do rodziny, państwa i Kościoła, Blaski i cienie inteligencji polskiej oraz z 2 ankietami: Sodalis a praca, Obowiązki sodalisa. Frekwencja 88%. Co miesiąc odbywały się nabożeństwa sodalicyjne z wspólną Komunią świętą. Sekcja aspirantów zapoznawała swoich członków z powstaniem, istotą i celem SM. Sekcja kandydatów miała 9 zebrań z referatami i 3 ankietami (Modlitwa sodalicyjna, Rachunek sumienia, Sodalis a solidarność) przy frekwencji 82%. Ważniejsze referaty: Cnota prawdy w życiu kandydata, Jak sobie wyobrażam

godność sodalisa, Sodalis apostołem w szkole. Sekcja misyjna oprócz zebrań zgromadziła 4.000 znaczków, wysłała 110 zł dla polskiej misji w Chinach i 136 zł do admin. „Posiew Misyjny". Sekcja lit.-apologetyczna odbyła również 7 zebrań z referatami: Socjalizm a komunizm, Masoneria a neopoganizm, Istota religii. Frekwencja 95%. Z taką samą frekwencją przystępowali członkowie Sekcji Eucharystycznej w pierwsze piątki miesiąca do Komunii św. Brali też udział w procesji B. Ciała. W dzień św. Stanisława K. urządziliśmy uroczystą akademię, a w grudniu dorocznym zwyczajem „gwiazdkę" sodalicyjno-harcerską. W okresie zimowym przeprowadziliśmy zbiórkę 11.128 śniadań dla biednych dzieci. Biblioteka dostępna i dla niesodalisów powiększyła się o 24 książki. **Prenumerujemy gazetkę sodalicyjną dla wszystkich członków.**

KALISZ II — (gimn. państw. im. Asnyka — dn. 22 czerw.). Sodalicja liczy 70 czł. (54 s. 16 k.). W ciągu roku Sodalicja odbyła 12 nabożeństw wspólnych i 9 wspólnych Komunii św., 9 zebrań ogólnych, 15 posiedzeń Konsulty, 3 akademie, 3 wycieczki. Z pośród 9 referatów ważniejsze: Wiara w życiu sodalisa, O siłę charakteru, Komunia św. w życiu Sodalicji, Pius XI i jego działalność misyjna i pacyfikacyjna, Karol Hubert Rostworowski i jego dzieła. Zaproszeni goście wygłosili referaty: Boże Narodzenie w historii świata i Kanonizacja św. Andrzeja Boboli. Sodalisi prenumerują 25 egz. Pod zn. Marii. Wszyscy sodalisi-maturzyści wzięli udział w rekolekcjach zamkniętych. Sodalicja zorganizowała pielgrzymkę do Częstochowy. Posiada bibliotekę z 390 książek, dostępną i dla niesodalisów.

KOŁOMYJA — (gimn. państw. I. — dn. 15 czerwca). Sodalicja liczy 55 czł. Co miesiąc przystępujemy do Spowiedzi i Komunii św. Co miesiąc odbywa się też zebranie z referatami. Zebrań Konsulty było 2. Co pierwszą niedzielę adorowaliśmy N. Sakrament. sześciu sodalisów-maturzystów wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych. Prenumerujemy 50 egz. Pod. zn. Marii. Sodalicja posiada bibliotekę, dostępną i dla niesodalisów, liczącą około 200 tomów. Bierzemy też udział gremialny w procesji Bożego Ciała.

KRAKÓW V. (gimn. państw. im. Sienkiewicza — dn. 20 sierpnia). Sodalicja liczyła 154 czł. (49 s, 53 k. 52 a.) Pracowaliśmy w 4 sekcjach: apologetycznej, eucharystycznej, misyjnej i młodszych oraz w Akcji charytatywnej. Nabożeństw odbyło się 10. posiedzeń Konsulty 7, zebrań ogólnych 10 (w tym jedno walne) z referatami, z których ważniejsze: Nauka i sztuka a religia, Wiara i rozum; Charakter i jego znaczenie dla ucznia. Zebrań sekcyjnych odbyło się 38. Ważniejsze referaty: Filozofia Maritain'a, Izrael i jego posłannictwo, Polski charakter narodowy, Cykl referatów o Najsł. Sercu P. Jezusa, Misje w Chinach, Misje w Japonii i referaty o żywotach świętych (sekcja młodszych). Frekwencja 80%. Biblioteka licząca ponad 300 tomów była otwarta po zebraniach. Prenumerowaliśmy 100 egz. „Pod zn. Marii".

LWÓW IV — (gimn. państw. im. kr. St. Batorego — dn. 14 czerw.) Sodalicja liczy 75 czł., (31 s.) Co miesiąc przystępowaliśmy do wspólnej Spowiedzi i Komunii św., również co miesiąc byliśmy na adoracji Najśw. Sakramentu. Konsulta odbyła 10 posiedzeń, zebrań ogólnych odbyło się 8, jedno walne i 2 akademie (misyjna i ku czci św. Kazimierza). Ważniejsze referaty: Religia w życiu ucznia, Sodalis na wakacjach, Organizacje młodzieży we Francji i Holandii, Miłość ojczyzny w świetle etyki chrześcijańskiej, Zasady społeczne Ewangelii, Moje wrażenia z rekolekcyj w Podkamieniu. W styczniu sodalicja urządziła „Opłatek", w którym wzięło udział Grono Nauczycielskie. Na zebrania międzysodalicyjne wysyłaliśmy swoich delegatów. Trzech naszych sodalisów wygłosiło referaty na zebraniach innych sodalicyj i nawzajem u nas wygłosiło trzech obcych sodalisów swoje referaty. Biblioteka sodalicyjna liczy około 400 tomów. Frekwencja ok. 70%. Sodalisi - maturzyści w liczbie 16 odbyli rekolekcje zamknięte. Złożyliśmy 50 zł na wotum M. Bożej w kościele Ostrobramskim we Lwowie i 10 zł na radio dla chorych. Sodalicja prowadzi dla klas niższych Kółko Mariańskie, liczące 60 czł. W ciągu roku odbyło 9 zebrań ogólnych i 6 posiedzeń zarządu. Między referatami wygłoszono również sprawozdanie z pielgrzymki do Rzymu. Każdego tygodnia odnoszono śniadania zebrane dla biednych do Ks. Rękasa w ogólnej liczbie ok. 600. **Wszyscy członkowie sodalicji i Kółka Mariańskiego prenumerowali „Pod zn. Marii".**

NOWY SĄCZ I. (gimn. państw im. Długosza — dn. 1 lipca). Sodalicja nasza licząca obecnie 193 czł. (53 s. 47 k. 03 a.) pracuje w 4 grupach: aspirantów z kl. I, asp. z kl. II, kandydatów i sodalisów. Każda z tych grup odbyła 9 zebrań z re-

feratami i dyskusją. Ważniejsze z referatów grupy aspir. kl, I.: Co myślę o sodalicji i jak ją sobie wyobrażam? Dlaczego mam należeć do sodalicji? Czy jest rzeczą rozumną zabiegać o pozyskiwanie odpustów i jakich mogę w sodalicji dostąpić; grupy asp. kl. II: Dlaczego chcę być żołnierzem Matki Najśw.? Jakie obowiązki przyjmuję na siebie wstępując do sodalicji? Jakimi są cele sodalicji i jakie środki do ich osiągnięcia prowadzą?; grupy kandydatów: Narodzenie się Chrystusa na świecie a duchowe narodzenie się Jego w duszy chrześcijanina, Wniebowstąp. P. Jezusa a cel ludzkiego życia, Co mnie skłoniło do modlitwy różańcowej; grupy sodalisów: Jak wyobrażam sobie Akcję Katolicką i jaką rolę ma ona odegrać w społeczeństwach katolickich? Dlaczego komunizm uważa się w Polsce za wroga religii i ludzkości? Dlaczego hitleryzm nie może pogodzić sie z wolą Chrystusa? Czy katolik może być socjalistą? — Odbyło się 5 posiedzeń Konsulty, 10 wspólnych Komunii św. i tyleż nabożeństw wynagradzających (w pierwszą niedzielę miesiąca), po za tym 2 zebrania walne. Za aspirantów wkładki do Centr. płaci Komitet Rodzicielski. **Prenumerowaliśmy mies. „Pod zn. Marii“ dla wszystkich członków i jeszcze 72 egz. dla niesodalisów — razem 265 egz.** Przy sodalicji istnieje Kółko Misyjne (zebrania co miesiąc) i biblioteka. W dniu 8 grudnia urządziliśmy uroczystą akademię ku czci N.M.P. Niepokalanie poczętej,

SIEDLCE I — (gimn. państw. im. Bol. Prusa — dn. 14 czerw.) Sodalicja liczyła 61 czł. (40 s. 12 k. 9 a.) Odbyło się 9 wspólnych nabożeństw sodalicyjnych i Komunii św. Posiedzeń Konsulty odbyło się 8, zebrań miesięcznych 7 i 1 walne. Ważniejsze referaty: Co znaczy być katolikiem w czynie, Charakter w życiu człowieka, Alkohol i jego skutki. Kółko Misyjne, istniejące przy sodalicji, zebrało 21.500 znaczków. Na terenie sodalicji istnieje żywy różaniec. W porozumieniu z innymi sodalicjami urządziliśmy akademię ku czci św. Stan. Kostki, którą zaszczycili swą obecnością Ich E. E. Księża Biskupi i dyrektorzy szkół. W zjeździe sodalicyjnym prow. warszawskiej wzięło udział 4 sodalisów i jeden z nich (Bol. Nowicki) wygłosił referat „O potrzebie życia wewnętrznego w sodalicji“.

SŁONIM II (gimn. państw. im. Tad. Kościuszki — dn. 20 czerwca). Sodalicja liczy 25 czł. (7 s.. 8 k. i 10 a.), a prenumeruje 35 egz. „Pod zn. Marii“. Oprócz tego 5 egz. Posiewu, 1 egz. Misyj Katol., 1 egz. Sodalis Marianus. Sodalicja odbyła 10 zebrań ogólnych i 9 posiedzeń Konsulty. Referatów 9. Biblioteka liczy 130 książek, dostępna i dla niesodalisów. Sodalicja urządziła z sodalicją Słonim I akademię i 2 zebrania, na które zaproszono wszystkie sodalicje miasta Słonima i licznych gości. Dla uczniów naszego gimnazjum sodalicja urządziła dwie akademie i opłatek. Frekwencja na zebraniach 70%. Sodalicja prowadzi Kółko Misyjne (3 zebrania i 2000 znaczków), oraz Kółko Młodszych (2 zebrania z referatami).

WARSZAWA X (gimn. pryw. Stow. Dyr. — dn. 20 czerwca). Sodalicja liczy 33 czł. (21 s., 4 k. i 8 a.) Zebrań ogólnych odbyło się 8 (frekwencja 84%, każde poprzedzone wspólną Mszą i Komunią św. Posiedzeń Konsulty odbyło się również 8. Sodalicja brała udział w adoracjach organizowanych przez centralę warszawską. Ważniejsze referaty: Niebezpieczeństwa życia sodalicyjnego, Wiara w Boga a patriotyzm, Kościół i jego znaczenie, Zorganizowani wrogowie Kościoła. Sodalicja posiada bibliotekę liczącą 67 książek, dostępną i dla niesodalisów. Przy sodalicji istnieją 2 sekcje: charytatywna i przygotowawcza. Zebrano 7.300 śniadań. Sekcja przygotowawcza odbyła 15 zebrań dla omówienia ustaw sodalicyjnych.

WILNO VIII — (gimn. państw. im. Mickiewicza — dn. 23 czerw.) Sodalicja liczyła 53 czł. (28 s. 2 k. 23 a.) Zebrań ogólnych odbyło się 10. Referaty ważniejsze: O. Beyzym — apostoł trędowatych, Św. Andrzej Bobola, Wiekopomne obowiązki sodalisa. Frekwencja 70%. Wspólnych Komunii św. było 7, pielgrzymka do Kalwarii pod Wilnem i akademia ku czci św. Stan. Kostki. Do sodalicji św. Piotra Klawera oddawaliśmy znaczki na misje. Biblioteka licząca 460 książek była dostępna również i dla niesodalisów i wypożyczyła 254 tomy. Prenumerowaliśmy 2 egz. „Sodalis Marianus“.

ZALESZCZYKI — (gimn. państw. — dn. 7 czerw.) Sodalicja liczy 62 czł. (17 s. 45 a.) Pracowaliśmy w myśl hasła: „Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusowe“. Zebrań ogólnych odbyło się 8, każde poprzedzone posiedzeniem Konsulty. Referaty: Pierwsze ustawy sodalicyjne, Zadanie Konsulty i jej członków, Wolna wola, Wzrost Sodalicyj Mariańskich w Polsce. W uroczystość św. Stan. Kostki odbyło się ślubowanie 15 sodalisów. Co miesiąc odbywało się nabożeństwo sodalicyjne z egzortą X. Moderatora. Zapoczątkowaliśmy już i bibliotekę. Frekwencja na zebraniach 80%.

Medal prezesa SM uczniów, bronz złocony w ogniu, wielkość naturalna. Cena za egzemplarz 18·— zł, do tego łańcuch stylowy, również z bronzu, złoc. w ogniu 18·— zł. Ozdobne etui, (błękitne, angielskie płótno, wewnątrz plusz) 4·70 zł. **Za komplet** 40·— zł oraz koszta przesyłki pocztowej. Rozporządzamy jeszcze tylko 9 egzemplarzami.



Sekretarze Sodalicji naszych nie spełniają § 77 Ustaw SM. Czyżby po wyborach obejmując swój odpowiedzialny urząd, nie przyswoili sobie tak ważnego rozdziału tychże Ustaw na str. 33 „E. Sekretarz.“ (§ 74—78).
Niechże choć dzisiaj odczytają go z całą uwagą i zastanowieniem.

Każdemu Sodalisowi do ręki:

Cztery Ewangelie
O naśladowaniu Chrystusa
Mszał niedzielny
Chrystus i młodzieniec *(ceny na odwrocie)*

Każda Sodalicja korzysta z dobrze obmyślonych i praktycznych druków organizacyjnych:

Księga podręczna dla XX Moderatorów i Konsult
Ustawy Sodalicji (dotąd nakład 50 000 egzempl.)
Karta zgłoszenia do Sodalicji na aspiranta
Rewersy biblioteczne
Ogłoszenie zebrania sodalicyjnego
Deklaracja niepalenia tytoniu
Karty pocztowe o wakacyjnej Komunii św.
Kalendarzyk pracy wewnętrznej

(ceny na odwrocie)

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Czcionkami drukarni „Polonia“, Zakopane, Plac Niepodległości.